Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 48 (528).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 28 listopada 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy. Z odnoszeniem do domu 100 groszy. Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy. Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

STEFAN ŻEROMSKI.

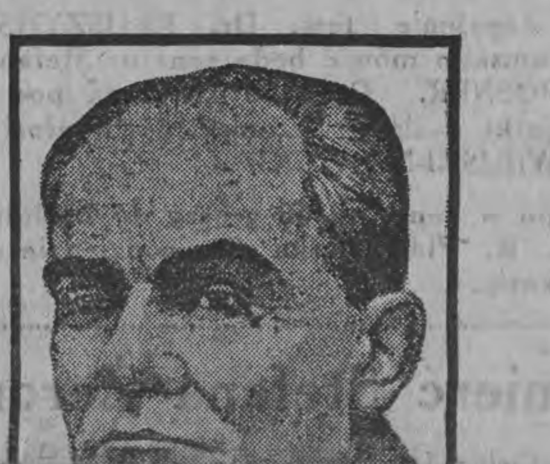
Stefan Żeromski nie żyje. Przestało bić serce jedyne w Polsce, które w kraju niewolnym uderzało nieprzerwanie wzruszeniem tak głębokiem, jak niezgłębioną być może tylko bezdeń ekstazy w wiecznie szalejących odmętach polskiej myśli, odbudowującej Ojczyznę z entuzjazmu i szału radosnego tych, co dla niej przez wieki ginęli bez winy i grzechu. Na wieki zwisły ramiona i powieki ciężko przykryły źrenice tego poety, co sam jeden w Polsce był od zejścia trzech Wieszczów sumieniem i najpatetyczniejszym wywodem iście polskiej śmierci w dziejach, i który sam jeden był procesualnym sensem polskiego buntu i zatraty, śpiewającej hymn zmartwychwstania z własnej woli.

W 61 roku życia, dnia 20 listopada — zgasł nagle, cicho, bez męki, w kilku zaledwie minutach na królewskim Zamku w Warszawie Stefan Żeromski, którego życie było nieprzerwaną namiętnością zabijania bólu radością życia, spychania nałogu radości w nicość upojenia i rozpalania ślepej żądzy zwycięstw w królewską pieśń smutku takiego, którym żyje tylko zguba na tronie niewinności.

Na pokojach królewskich Zamku warszawskiego ucichł jedyny poeta, który z bólu i Gehenny polskich „Bezdomnych“ uwił najcudniejszą tęczę nadziei — bez śmierci; który sam pierwszy powołał w Polsce bezdomnych do życia i do panowania nad niem miłosnego. Kto żył w Polsce tą walką, która wyzwalała dusze przez siłę wzruszenia romantycznego, kto szukał Polski tej, co jest „rzeczą wielką“, kto w samej nazwie Polski wewnętrznie czuł wyzwolenie własne, kto Jej imienia nie wzywał nadaremno, dla tego pewno w Żeromskim zgasło z powierzchni to życie, którem siebie mógł raz choćby wynieść nad siebie samego, nad miłość swego istnienia, nad wszelkie światy rzeczywistości, zdolnej stać się rytmem i pieśnią wielkiego, żywiołowego bohaterstwa.

Stefan Żeromski, „zrodzony w niewoli, okuty w powiciu“, stał się w swoich dziełach żywym organem prawdy i wiary narodowej, której w narodzie od r. 1863 nie było. Prawda i wiara była w nim samym; a chociaż ni jednej ni drugiej nie stwarzał w formie żywiołu, któryby był zdolny zalać rzeczywistość polskiej niemrawości i tę rzeczywistość zwyciężyć potęgą swej twórczej tajemnicy, to jednak w „Dumie o Hetmanie“ przemawiał jak w „Dziejach Grzechu“, jak w „Wiernej Rzece“ i taksamo jak w „Popiołach“ i w „Przedwiośniu“, słowem twardem, iż myśl o prawdzie życia i o życiu złudzeń jest tylko wyrastaniem i wzrastaniem Polski przez duszę narodu.

Prawda życia i jego złudzenia, męka polska i piekło polskiego robotnika: rezygnacja Świętochowskich i Masłowskich, wyniesienie kielni i metra do powagi sztandaru narodowego, oddanie pokłonu perkalikom łódzkim, pokrywającym miljonami arszynów „zwarjowane“ marzenia Łukasińskich, Wysockich i Trauguttów; grzechy Pochroniów i poemat godności Judymów, wyczarowanych przez Żeromskiego poraz pierwszy do potęgi prometejskiej — oto wynik myśli, które nanosi czytelnikowi „Róży“ Katerli nowy „Wiatr od morza“, — od morza którego nie zgłębił sam Żeromski, niezrównany mistrz uczucia przeciw własnemu myśleniu i poznaniu, niezrównany kaznodzieja cierpień, wyrzeczenia się i sentymentu.



Stefan Żeromski.

Od tragicznego, ostatniego powstania polskiego jeden tylko Żeromski poznał, zgłębił i odtworzył rok 1905, rok tego „grobu polskiego, na którym czerwone rosną róże“; rok, w którym robotnik przepędził hetmanów, co „po obozie polskim na koniu i w pióropuszu jeździli ze zdradą“, rok 1905, w którym Baron, Okrzeja i Montwiłł wzięli na siebie cały ciężar dziedzictwa krwi, przelanej pod Somosjerrą, na San Domingo, w Egipcie i we Włoszech, pod Moskwą i Lipskiem, i w którym „ręce czarne“ wskrzesiły Racławice. I z niego tylko, z Żeromskiego ducha ten rok 1905 nauczył najmłodsze pokolenie, że nie tylko tryumf, ale i Cecora i Maciejowice i szubienica na Cytadeli warszawskiej są źródłem radości, iż w krajach polskich nie zabrakło nigdy Sułkowskich, co z dumą kładli swe życie za Wolność i Lud — bez zdobycia tajemnicy Napoleona, więc nawet przeciw nadziei zwycięstwa.

Wystarczy przeczytać jeden choćby akt „Róży“, aby pogodzić się z oczywistością, że Żeromski wyciągnął za włosy duszę polskiego obywatela, szlachcica, łyka, robotnika, studenta, całą „polską nędzę“, nurzającą się w rynsztoku, z upadku do rzetelności, z osłabienia do życia.

Zgasł na wieki Stefan Żeromski, który swoimi dziełami, swoją sztuką, poezją, słowem, sercem gorącem przetworzył polskie społeczeństwo i polską klasę robotniczą, jej ducha i jej wiarę, — w jej własnem poczuciu wewnętrznem, w jej sumieniu dziejowem.

Stefan Żeromski odszedł. Lecz zostają z nami jego dzieła, dzieła-pomniki jego niezgłębionej, tragicznie czułej duszy, która nigdy nie mogła znaleźć spokoju, która w wizjonerstwie zatapiała swój ból i swoją mękę, a nigdy nie szukała łanów, któreby się przed nim pochyliły kłosami w pokorze.

Żeromski w całem swojem życiu, w ciągu całej swej twórczości artystycznej nigdy ani na chwilę nie zerwał nici, łączących jego osobę duchową ze społecznością polską. I dlatego nigdy żaden może z polskich poetów nie czuł się tak bardzo zbliżonym do spraw całej ludzkości i natury. Wielkość, potęga Stefana Żeromskiego wyrosła na gruncie zbiorowego życia społeczeństwa i dla tego żadne z dzieł jego niema ani cienia charakteru przypadkowości, wszystkie natomiast, od „Ech“ do „Przedwiośnia“ są najgłębszą formą rzeczywistości tej, z którą pozostawał w życiu Polski w związku nierozerwalnym. Jako Maurycy Zych, Józef Katerla (pseudonimy) i Stefan Żeromski, pojmował siebie i swoją twórczość tylko jako elementy istnienia społecznego, elementy więc żywe, konsekwentne, jasnowidzące.

Stefan Żeromski był poetą, w którym nigdy nie umarł człowiek. Żył całe swe życie w świecie tymsamym, w którym żył jego duch twórczy. Życia swego nie zawieszał nigdy w gwiazdach ni w sztucznie wygładzonych zwierciadłach kryształów kolorowych „bajek słonecznych“ i dla tego Jego dzieła mają moc gleby, rodzącej dobre ziarno i kwiaty.

— — — — — — — — — — — —

Stefan Żeromski, syn Wincentego i Józefy z Katerlów (stąd jego pseudonim: Józef Katerla), urodził się dnia 14 października 1864 roku w Strawczynie, w wojew. Kieleckim. Do gimnazjum uczęszczał w Kielcach, skąd przeniósł się do Warszawy w r. 1886 na studja uniwersyteckie. Nie mogąc pogodzić się z nauką oficjalną rządu rosyjskiego, rzuca Uniwersytet i wyjeżdża na naukę za granicę, do Szwajcarji, poczem obejmuje stanowisko bibljotekarza w Rapperswylu. Wróciwszy do kraju, przebywa do wybuchu wojny światowej w Warszawie i przeważnie w Zakopanem, gdzie mimo rozwijającej się choroby płuc i serca, pracuje niezmordowanie nad materjałem do swoich powieści i dramatów. W latach od 1898—1910 interesuje się szczególnie gorąco działalnością „Młodej Polski“ i Polski tej drugiej, co żyła i rozwijała się w polskiem podziemiu. W roku 1904—1906 patronuje z rzadkim entuzjazmem pracy „Powsz. Uniwersytetu“ (w Zakopanem), na którego wykładach dawał się codzień widzieć w pierwszym rzędzie słuchaczy. Kto widział raz choćby Stefana Żeromskiego, jak słuchał wykładów zmarłego uczonego tow. Luśni (Kelles-Kraus) i jak z radością iście dziecięcą, on stary i głośny, już sławny i wielki twórca, składał ręce czcigodne do oklasków z okrzykiem: „ot mówca, ot głęboki, kochany charakternik Luśnia“, — ten nigdy nie zwątpi, że w nim, że w Stefanie Żeromskim żyła cała Polska rewolucyjna, ta, którą tworzył w sobie, i którą z siebie dawał narodowi.

Niesłychanie dobre, kochane dziecko i niesłychanie głęboki, jak burza przemożny i jak piorun srogi twórca mitu o udałym Walgierzu i Snu o szpadzie, w ciągu lat 30, t. j. od r. 1895 napisał i wydał cały szereg dzieł, które są nie tylko jego *obserwacyjnym* punktem patrzenia na życie i jego wypadki, na historję i jej przemiany (więc dzieła powieściowe), ale i wiele takich, które są dokumentami jego *moralnego* stosunku do materjału artystycznego i samego życia (t. j. dramaty).

Z dzieł Stefana Żeromskiego wymienić należy: 1. utwory powieściowe: „Rozdziobią nas kruki, wrony" (1895), „Opowiadania" (1896), „Syzyfowe prace" (1898), „Ludzie bezdomni" (1900), „Aryman mści się", „Godzina", „Popioły" (1904, lecz drukowane już wcześniej w „Tyg. ilustr."), „Powieść o udałym Walgierzu", głośne „Dzieje Grzechu", — wreszcie znakomita „Duma o hetmanie", „Wierna rzeka", „Uroda życia", „Walka z szatanem" i w końcu trylogja: „Wiatr od morza", „Międzymorze" i „Wisła".

2. dramaty: „Róża" (wydana pod pseudonimem Katerli), „Ponad śnieg", „Sułkowski" „Biała rękawiczka" i „Uciekła mi przepióreczka".

Pomijając niezmierzone bogactwo materjału, zebranego i urobionego w tych dziełach,— sam język Żeromskiego, język przeczystej poezji i przebogaty, może wystarczyć, by pojąć ogrom pracy i trudu, unieśmiertelnionego w tych dziełach, jako jego służba bez snu dla społeczeństwa, jako jego posłannictwo w narodzie, któremu groziła zagłada. Jak sam w rewolucyjnym, błogosławionym roku 1905 stanął w Nałęczowie na czele pochodu chłopskiego ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru", tak w idei swej, w swych dziełach, na czoło życia polskiego wysuwał Worcellów, Sułkowskich, Wysockich i Łukasińskich, — legjonistów, powstańców, rewolucjonistów, by stworzyć ponowną Noc Listopadową Polski z Mochnackim i Ateną: z zapałem i rozumem na czele.

W trzydziestu latach swej pracy artystycznej Stefan Żeromski spełnił zadanie swoje do ostatka.

Odszedł od nas w cudzie Piękna i w majestacie Nieśmiertelności, pozostawiając w nas żal ogromny i pamięć o sobie, która w polskiej klasie pracującej, nigdy nie zaginie.

Przed mogiłą Wielkiego Twórcy Stefana Żeromskiego chylą się żałobnie nasze czoła i chylą się nasze Sztandary, na których czerwieni się krew serdeczna także jego Cedrów, Judymów i Bandosów.

Dr. Edmund Weissberg.

Na widnokręgu — Stefan Żeromski.

„Bo tylko poezja polska nie opuści cię, nie zdradzi i nie znieważy, żołnierzu!"

Sen o szpadzie.

Taką przysięgę składał na grobach żołnierzy rewolucji Stefan Żeromski w pamiętny rok burzy z przed dwudziestu laty. Witał nowego żołnierza wolnościrobotnika polskiego zbrojnego w niezłomny puklerz idei socjalizmu, ślubował mu wierność poezji.

„Ona jedna nie zlęknie się twych mów i twoich czynów. Gdyby nawet sprawa twa była przegraną—ona ci wiary dochowa. Ujrzy i spamięta dnie twe i noce, mękę, wysiłek, trud i skon". Ślubował w imieniu sztuki wierność do końca.

Dotrzymał tych ślubów. Serce jego i dusza zespoliły się z cierniową dolą proletarjusza polskiego. Nie zdradził, nie znieważył walczących, gdy nawet przestał już iść jedną drogą z klasą robotniczą. Wsłuchiwał się w bojowy rytm pochodu nowej siły społecznej, szukał w sercu zrozumienia i związku swej duszy z rodzącym się w męce nowym nieznanym życiem jutrzejszego dnia.

Widział wzbudzonym do czynu proletarjuszu, nowego człowieka.

Słoneczne, szklane domy chciał mieć dla niego, siedliskiem. Oczekiwał dnia jego zwycięstwa, jako dnia tryumfu prawdy, nad szalbierstwem i obłudą dzisiejszego życia narodu.

Szarpał rany narodu, by nie zarosły błoną podłości. Wstrząsał sumieniami ukazując bezmiar otchłani brudu, w jakim nurza się świat kapitalistyczny. Wołał do walki ze złem, bowiem „kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego".

I dał nam szereg dzieł, w których ukazał człowieka który wyszedł z domu naprzeciw złu, by je zwalczyć. Rzucił nam przed oczy szkarłatną wizję wielkich wzlotów narodu, jako wezwanie — jako płonący Mojżeszowy słup, krzepiący nadzieją — wskazujący możliwość pokonania zła.

A słowo Jego było potężne, jak halny wicher, któremu nie ostoją się odwieczne bory i w łoskocie łamiących się na drzazgi stuletnich pni, w pas się kłaniać, muszą; było ogniste jak słońce zapładniające cały świat potęgą swego ciepła, było ciche a przenikliwe, jak szept samotnych godzin zamyślenia o celach życia, w których rodzi się siła duszy ludzkiej i wykówa stal czynów.

Umarł. Z królewskiego zamku wyniesiono na barkach przyjaciół ciało króla. — Ducha nowej rodzącej się Polski. Za trumną poszedł niezliczony korowód tych, którzy, czytając jego dzieła, przeżyli najpiękniejsze, niezapomniane chwile stopienia swej duszy z duszą społeczną w jej wielkich cierpieniach i uniesienich radości. Szedł za trumną szary tłum bezimiennych, ludzi bezdomnych, budowniczych nieznanych nowego świata Pracy.

Posypały się na trumnę grudki ziemi. Głuchym echem odpowiedziały mogiły: — umarł.

Zamknął na wieki orle oczy.

Nie zatrzymają się już one na gnojowisku polskim — nie zabłysną protestem i ogniem walki.

Nie skrwawi się już cierpieniem to serce miljonów serc ludzkich.

Umarł dla własnych cierpień.

Żyje w zbiorowej duszy świata Pracy.

I chciał już zapomnieć o Tobie reakcyjny minister polski. Znieważył Cię w myśli swej brudnej pismak brukowy. Opuścił Cię posiadacz dóbr z radością ulgi, iż potęga Twego słowa nie będzie już mąciła jego drzemki trawienia.

Ale nie opuści Cię, nie zdradzi i nie znieważy Lud Polski.

W chwili walki słowa twoje będą mu hejnałem. W chwili zwycięstwa — najpiękniejszą pieśnią przeszłości.

Zygzar.

W środę, dnia 2 grudnia b. r. odbędzie się w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza 20

AKADEMJA T. U. R.

dla uczczenia pamięci

Stefana Żeromskiego

Program: Zagajenie tow. Dr. KŁUSZYŃSKI, przewodniczący T. U. R., o Żeromskim mówić będą senator Stefan KOPCIŃSKI i senator Stanisław POSNER. Część artystyczna pod kierownictwem dyr. RYDERA. Wyjątki z dzieł Żeromskiego wygłosi art. dram. KOCHANOWICZ i ZAWIEJSKI-NOWICKI.

Bilety wstępu w cenie od 50 groszy do 2 złotych nabywać można w sekr. T. U. R. Piotrkowska 83, codziennie od 5 — 8, a w dzień akademji przy kasie.

Na śmierć Stefana Żeromskiego.

Niema śmierci dla Ciebie. Jest wieczyste życie,
Mocarzu, zwalczający śmierć potęgą słowa!
Grzmi miarowo w Twych księgach serca Twego bicie,
Szumi, szumi skrzydłami młodość w nich majowa!
Przyszła śmierć. Pomyślała: „Oto słaby człowiek.
Upadnę Nań, jak wicher burzą rozkołeban.
Zedrę życie, słoneczne życie z Jego powiek.
Położę się na oczy—jako czarny heban".
Nie wiedziała, że życia Twego nie pomniejszy,
Że jesteś wiecznem życiem, jesteś wiecznym bytem.
Ponad śnieg jesteś bielszy, ponad śmierć mocniejszy,
Strzelistej wieży bożej promienistym szczytem.

Włodzimierz Słobodnik.

Pogrzeb Stefana Żeromskiego.

Odbył się w poniedziałek 23 b. m. w Warszawie. W smutny, dżdżysty dzień listopadowy Warszawa odprowadzała na wieczny spoczynek poetę Cierpienia.

Po godz. 12-ej na podwórzu zamkowym zaczęli się gromadzić posiadacze kart wstępu. Po obu stronach szpaler z wojska i młodzieży akademickiej. Pośrodku umieszczono katafalk z czterema wielkiemi, płonącemi po rogach ogniami. Przybywa p. Prezydent Rzplitej. Z sali kolumnowej literaci wynoszą trumnę ze śmiertelnemi szczątkami Żeromskiego. „Harfa" intonuje pieśń żałobną, wojsko prezentuje broń, wszystkie głowy odsłaniają się...

Trumna spoczywa na wzniesieniu. P. min. St. Grabski wygłosił przemówienie, po nim zaś mówił W. Sieroszewski. Zabrzmiały dzwony cmentarne i znów na swych ramionach przyjaciele ponieśli do grobu trumnę z drogiemi zwłokami.

Gdy ustawiono trumnę u wejścia do katakumb, gdzie chwilowo spoczną doczesne szczątki Żeromskiego, na mównicę wstąpił ks. pastor Semadeni i w podniosłych słowach żegnał Zmarłego.

Chór Opery warszawskiej zaintonował pieśń żałobną.

Wśród masy wieńców odznaczały się wieńce, złożone przez C. K. W. i O. K. R. P. P. S., z purpurowemi szarfami, T. U. R., z napisem — Twórcy „Bezdomnych", Zarz. Gł. Zw. Zaw. Rob. Rolnych (Twórcy „Słowa o Bandosie"), Stow. b. więźniów politycznych z napisem — Twórcy „Róży".

P. P. S. w rządzie koalicyjnym.

List sejmowy II.

Bomba pękła. W kuluarach Sejmu zrazu szeptem na ucho, później coraz głośniej biegła wieść, że p. Grabski podał się do dymisji. Najwięcej zakłopotani byli ci, co wczoraj jeszcze najgłośniejszą prowadzili przeciwko niemu opozycję. Dziś cel uderzeń znikł, a wyrósł obowiązek stworzenia nowego rządu.

Obowiązek ten jako bezwzględny nakaz chwili stanął przedewszystkiem przed stronnictwami chłopskimi. One przecież biły w dawny rząd najsilniej. Atoli one też najmniej przygotowane były do istotnego tworzenia rządu. W dodatku zaś spadek po p. Grabskim jest tak ciężki. 200 z górą tysięcy bezrobotnych, złoty zachwiany, społeczeństwo zubożałe, rokowania o pożyczkę zagraniczną odłożone — to wystarczy, by nikt nie kwapił się zbytnio do objęcia tego dziedzictwa. A jednocześnie w społeczeństwie nękanym kryzysem gospodarczym rosną nastroje te negacji parlamentaryzmu, tęsknoty do monarchji czy dyktatorstwa. Belweder, Sulejówek, Wilno, stają się terenem wojska wew. pokłóconego osobą ministra Sikorskiego, który stoi na skraju jakiegoś okresu rozwichrzenia — którego celów nie widać — ale wyraźne są całkiem skutki najstraszniejsze dla przyszłości kraju całego, a przedewszystkiem rzesz robotniczych, żądających jaknajszybszego uruchomienia warsztatów pracy. A pierwszym skutkiem rozwichrzenia musiałoby być pogłębienie kryzysu, dalszy spadek złotego, rozszerzanie się z dnia na dzień strasznej nędzy mas ludowych.

Któż tego nie widział jasno?! — A widzieć jasno sytuację, to dla polityka znaczy działać. Sejm to ogisko myśli praktycznej kraju. Sejm widział tę sytuację, ale działać.. to znaczyło przełamać niemoc wewnętrzną obecnego Sejmu.

I zdawało się, że to niemożliwe. I powiedzmy otwarcie. Niemożliwem było dla burżuazyjnej większości tego tego Sejmu. Mimo jawnej grozy położenia większość sejmowa, stojąca na gruncie prywatnej własności — od ND do „Wyzwolenia" — skupić się przy realnym programie akcji nie umiała. To też oczy wszystkich zwróciły się na PPS.

Obsypywano nas komplementami. Z miną zalotnika rozmawiał p. Głąbiński prezes ZLN z tow. Barlickim. Wejdźcie do rządu — sklejcie nas, stawiajcie warunki, zgodzimy się. Jesteście najbardziej wyrobioną polityczne partją, macie najtęższych ludzi — nie odrzucajcie o koalicji.

Nastąpiły próby utworzenia centrolewu od Piasta do PPS. Z inicjatywą wystąpiło „Wyzwolenie". Poparliśmy tę koncepcję. Słabą byłaby większość w sejmie, ale bądź co bądź większość. „Piast" i Ch. D. odrzuciły propozycję. Pozostały trzy możliwości: 1) odrodzenie dawnego Chjeno-Piasta; 2) koalicja wszystkich lub prawie wszystkich stronnictw; 3) rząd pozaparlamentarny.

Odrodzenie rządu Witosa-Korfantego, rządu rozmachu na prawa robotnicze, rozgrabiania skarbu i rozpanoszenia reakcji — musiałoby się spotkać z bezwzględną walką ze strony PPS. Zapowiedzieliśmy to. Nie śmiano rzucić rękawicy, tembardziej że stosunki między „Piastem" i ND na tle antagonizmów wyborczych są bardzo naciągnięte.

Dla rządu pozaparlamentarnego nie było „powietrza". Kryzys gabinatowy — został postawiony jako kryzys Sejmu — i Sejm miał dać odpowiedź. czy zdolny jest do działania. Tak stanęła sprawa w opinji powszechnej. Z tego wynikło słynne dziś i decydujące o następnych wydarzeniach oświadczenie prezesa klubu PPS tow. Barlickiego w czwartek wieczorem. Rzucił on zwichrzonym stronnictwom, zgadzającym się już na rząd urzędniczy, słowa prawdy w twarz: — **jeśli powstanie rząd urzędniczy — sejm musi się rozwiązać i musi przyjść nowy Sejm, który zdolny będzie stworzyć wyrodną większość.** Tę nową formułującą twardą prawdę życia — zadecydowały.

Rząd parlamentarny musiał pozostać.

Dla PPS wejście do takiego rządu było wielkim poświęceniem. I tylko powaga sytuacji skłoniła większość ZPPS do do powzięcia decyzji za wstąpieniem do koalicji. Postanowiono uczynić to na podstawie wyraźnego programu. Komisja złożona z t. t. posłów Daszyńskiego, Moraczewskiego, Perla, Zaręby i Ziemięckiego opracowała ten program. Klub zatwierdził go. Stał się on też podstawą koalicji.

Oto jego wytyczne:

I. Waluta i kredyt.

1. Przymusowa wewnętrzna pożyczka złota i klejnotów, celem powiększenia emisji środków obiegowych.

2. Podatek majątkowy, hypotecznie zabezpieczony, będzie zużyty na powiększenie kredytu państwa dla celów gospodarstwa krajowego lub na powiększenie emisji środków obiegowych.

II. Produkcja i cła.

3. Utrzymanie zdobyczy socjalnych klasy robotniczej.

4. Kontrola państwowa nad zużytkowaniem przez przedsiębiorstwa kredytów i pożyczek państwowych.

5. Ustawowe ograniczenie nadmiernych wydatków administracyjnych przedsiębiorstw prywatnych.

6. Ustawowe załatwienie taryfy celnej.

7. Rewizja taryfy celnej, celem uwzględnienia nietylko interesów producenta, lecz również interesów spożywców, oraz usunięcia handlowych konfliktów międzynarodowych.

III. Bezrobocie.

8. Rozszerzenie pomocy dla bezrobotnych.

9. Wstrzymanie eksmisji bezrobotnych.

IV. Podatki, komorne, drożyzna.

10. Obniżenie podatku od cukru i nafty.

11. Wstrzymanie podwyżek komornego na rok.

12. Obniżenie ceł środków pierwszej potrzeby.

V. Oszczędności budżetowe, walka z nadużyciami.

13. Jednoroczna służba wojskowa.

14. Zmniejszenie ilości policji.

15. Ułatwienie ścigania nadużyć przez ustawowe rozszerzenie praw Najwyższej Izby Kontroli Państwa, celem umożliwienia jej oddawania winnych nadużyć w ręce Prokuratorji.

16. Zmiana statutu PKO dla wyeliminowania z komitetu ekonomicznego posłów.

VI. Amnestja. Mniejszości narodowe.

17. Amnestja polityczna i prasowa.

18. Podsekretarjat stanu dla mniejszości narodowościowych.

Po ogłoszeniu tego programu winszowano PPS trafnego i jędrnego ujęcia najważniejszych zadań chwili. Nie ulega też wątpliwości, że realizowanie tych wytycznych w szybkim czasie może przynieść znaczne ulżenie w życiu kraju.

Koalicja powstała. Nie weszły do koalicji tylko dwa stronnictwa rolnicze: obszarników (Chr. Narod. vel Dubadecy) i chłopów radykalnych („Wyzwolenie"). W fakcie tym wyraża się głębszy sens chwili. Mamy do czynienia z kryzysem przemysłowem przedewszystkiem. Braki życia wsi to przeważnie rezultat kryzysu miast. Tu tkwi przyczyna pewnej swobody postępowania dla tych stronnictw, gdy stronnictwa związane z miastami znalazły się wręcz w przymusowym położeniu.

Odprężyła się sytuacja w Sejmie. Każdy zadaje sobie pytanie jak będzie rząd działać, jak potoczy się praca Sejmu. Ekspose — wstępna przemowa premjera rządu otwiera tę nową epokę w życiu naszego Sejmu. Z. Z.

Stanowisko łódzkiej organizacji P. P. S.

ŁOKRPPS przyjął do zatwierdzającej wiadomości fakt wstąpienia towarzyszów do rządu, ze względu na katastrofalne położenie klasy pracującej.

Uchwaliliśmy żądanie skierowane do CKWPPS, by ten czuwał pilnie nad gwarancjami, jakie udzielił związek ludowo narodowy i na wypadek, gdyby jakiekolwiek ze stronnictw koalicyjnych zaatakowało ustawodawstwo socjalne lub nie dało możności ministrom socjalistycznym pożytecznej i spokojnej pracy, CKW ma wezwać ministrów Ziemięckiego i Moraczewskiego do bezzwłocznego ustąpienia z rządu.

ŁOKRPPS wyraził opinję, że obecna koalicja stronnictw z działem PPS powinna być ostatnią próbą ratowania kraju przy obecnym sejmie.

Jeżeli próba ta się nie powiedzie, należy odwołać się do wyborów, sejm rozwiązać i rozpisać nowe wybory...

Oświadczenie Z.P.P.S.

w debacie nad exposé Premjera p. Skrzyńskiego.

w debacie nad ekspose premjera pana Skrzyńskiego.

Członkowie Z. P. P. S. weszli do obecnego gabinetu koalicyjnego, aby ratować Państwo i klasę pracującą od katastrofy, grożącej życiu gospodarczemu narodu. Brak koniecznej dla gospodarstwa społecznego ilości stałych i pełnowartościowych środków obiegowych, drogi kredyt publiczny, ograniczenie międzynarodowej wymiany towarów polskich, zmniejszenie katastrofalne konsumcji wewnątrz Państwa, zamykanie fabryk i zakładów przemysłowych, sprowadziły wreszcie okropną klęskę bezrobocia kroci tysięcy ludzi twórczej parcy.

Stan ten grozi społeczeństwu ruiną i osłabieniem, mogącem spowodować upadek demokracji polskiej i wślad za tem upadek Państwa.

W tem ciężkiem położeniu zdcydowaliśmy się na wysłanie naszych przedstawiciel do Rządu, wypełniając pierwszy obowiązek stronnictwa sejmowego: wzięcia odpowiedzialności za losy Państwa. uczyniliśmy to na podstawie programu, którego urzeczywistnienie i rozwinięcie może kraj uratować od zguby.

W programie tym znajdują się żądania, z których przytoczę kilka najważniejszych:

Podatek majątkowy, hipotecznie zabezpieczony, użyty na powiększenie kredytu Państwa dla celów gospodarstwa krajowego lub na powiększenie emisji środków obiegowych.

Utrzymanie zdobyczy socjalnych klasy robotniczej.

Kontrola państwowa nad zużytkowaniem przez przedsiębiorstwa kredytów i pożyczek państwowych.

Rewizja taryfy celnej, celem uwzględnienia nietylko interesów producenta, lecz również interesów spożywców, oraz usunięcia konfliktów handlowych między narodowych.

Rozszerzenie pomocy dla bezrobotnych.

Wstrzymanie eksmisji bezrobotnych.

Obniżenie podatku od cukru i nafty.

Obniżenie cen środków pierwszej potrzeby.

Jednoroczna służba wojskowa.

Zmniejszenie ilości policji.

Ułatwienie bezwzględnego ścigania nadużyć przez ustawowe rozszerzenie praw Najwyższej Izby Kontroli Państwa, celem umożliwienia jej oddawania winnych nadużyć w ręce prokuratorji.

Zmiana statutu P. K. O. dla wyeliminowania z komitetu ekonomicznego posłów.

Amnestja polityczna i prasowa.

Podsekretarjat stanu dla mniejszości narodowych.

Zadaniem Rządu koalicyjnego i naszych w nim członków będzie naprawa i uzdrowienie życia gospodarczego Polski.

Administrację państwową chcemy oczyścić z chwastów przekupstwa, bezprawia, niedbalstwa i nadużycia władzy, chcemy uczynić z urzędników czynnik państwowego życia praworządnego i godności Państwa.

Armję polską chcemy uczynić narzędziem obrony niepodległego bytu państwowego, chcemy, aby mogła pracować zdala od wpływów stronniczych, gotowa w każdej chwili spełnić swój obowiązek. Chcemy, aby jej cześć szanowano.

Jako przedstawiciele demokracji socjalnej, uważamy za nasz obowiązek strzec wszystkich politycznych zdobyczy konstytucyjnych polskiego ludu i pracować nad ustaleniem i zabezpieczeniem pokoju między narodami. Pragniemy uczynić zagraniczną politykę Państwa czynnikiem tego pokoju.

Udział naszych towarzyszy w Rządzie uważamy za spełnienie ciężkiego obowiązku i czynimy go zawsze zależnym od możności spełnienia tego obowiązku zgodnie z naszem sumieniem i dobrem ludu pracującego.

Dlaczego P. P. S. weszła do koalicji

i czego się od rządu koalicyjnego spodziewamy.

Atak na ustawodawstwo socjalne ze strony prawicy byłby śmiertelnym ciosem dla rządu p. Skrzyńskiego. — Kontrola nad zużytkowaniem kredytów dla przemysłu. — Rząd koalicyjny jest ostatnią próbą ratowania kraju przy obecnym sejmie. — Jeśli próba ta nie powiedzie się, należy rozpisać nowe wybory.

PPS uważało obecną sytuację Polski za analogiczną do sytuacji z r. 1920, a że bronimy istnienia państwowości Polski, jako głównego warunku rozwoju polskiego ludu pracującego, to też musieliśmy się zastanowić nad sposobami ratunku i obrony tej państwowości. Po upadku rządu Grabskiego rozpoczęło się przesilenie, które łatwo przejść mogło w stan chroniczny.

Sytuacja w kraju w okresie przesilenia była katastrofalna — nie mogło być mowy o otrzymaniu kredytów zagranicznych, niezbędnych dla uruchomienia przemysłu i zwiększenia obiegu pieniężnego w kraju, wpływ podatków zmniejszył się, ujawniły się niebezpieczne fermenty w wojskowości, rozluźniła się machina administracyjna, słowem groziła katastrofa.

Należało za wszelką cenę przesilenie zlikwidować.

Koncepcja centrolewu zmarła przed urodzeniem w łonie stronnictw, które ją poczęły, wskutek stanowiska Witosa, który wolałby asystować w roli akuszera przy porodzie centroprawu.

Z kolei zrodziła się koncepcja gabinetu urzędniczego — byłoby to gorsze wydanie gabinetu Grabskiego.

Gabinet urzędniczy, któryby „uzgował" jedynie „kawałki", nie mógłby zdobyć zaufania zagranicy, a tem samem tak potrzebnych kredytów. Równocześnie koncepcja rządu urzędniczego spowodowała zwlaszcza wśród t. zw. inteligencji radykalnej dążenie do dyktatury.

Twierdzono, iż ponieważ sejm jako taki nie jest zdolny do powołania do życia rządu, należy nad wolą ludu przejść do porządku dziennego, **zlikwidować sejm i powołać do władzy „silną rękę".**

Ta idea kiełkowała zarówno wśród inteligencji zabarwionej na biało, jak i na czerwono — różniły się one tylko poglądami co do osobowości tej „silnej ręki".

I tak np. „organizacja Zamojskiego" miała już gotowe afisze, ogłaszające, iż uratuje ona kraj od zagłady, oddając władzę w ręce dyktotora.

Jednakże tych faszystowsko-dyktatorskich poglądów nie podziela nawet człowiek, którego pewien odłam tych organizacji wysuwał na stanowisko dyk-...

Józef Piłsudski był i jest zwolennikiem demokracji i wszystkie wieści o rzekomo szykowanym przezeń zamachu są fałszem.

Jak podniecona była w czasie przesilenia atmosfera w Polsce, świadczy takt, iż związek posłów PPS otrzymał pewnego przesileniowego dnia telefonogram z Radomia, zapytujący przez jakie wojska jest sejm okrążony...

Otóż Radom „wiedział", iż jakieś wojska okrążyły sejm, nie „wiedział" tylko czy są to wojska marsz. Piłsudskiego, czy gen. Sikorskiego...

W tych warunkach trzeba było przystąpić do tworzenia rządu koalicyjnego, na zasadach z roku 1920, t. j. chwilowem zawieszeniu broni w walce partyjnej...

Do ugody takiej PPS przystąpiła z ciężkiem sercem... Pertraktacje ze stronnictwami doprowadziły do porozumienia, lecz czy był to „pakt lanckoroński"?

Nic podobnego nie było... Ot poprostu, PPS wychodząc z założenia, że za wszelką cenę nie wolno dopuścić do zamachu na zdobycze socjalne klasy pracującej, musiała podjąć pertraktacje z tym, kto taki zamach szykuje, t. j. ze związkiem ludowo-narodowym; by zapewnić uruchomienie warsztatów pracy, należało pertraktować z przedstawicielami właścicieli tych warsztatów, a więc z tymże związkiem ludowo-narodowym; PPS postawiła postulat podatku majątkowego, hipotecznie zabezpieczonego celem powiększenia obiegu pieniężnego, należało więc w tej sprawie również pertraktować z przedstawicielami klas posiadających, a więc znów ze związkiem ludowo-narodowym...

Program PPS jest najzupełniej jawny...

Czy prowokacja?

Związek ludowo-narodowy wniósł do sejmu nowelę do ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy i ustawy o urlopach. Jeśli nie jest prawdą, jak twierdzą posłowie ze związku ludowo-narodowego, że wniosku tych przez zapomnienie nie wycofano, to jest to casus bell i doprowadzić musi do ustąpienia posłów socjalistycznych z rządu.

Co się tyczy kredytów dla przemysłu, to związek ludowo-narodowy zaakceptował postulat nasz rozciągnięcia kontroli nad zużytkowaniem tych kredytów.

Tow. Ziemięcki objął urzędowanie w Ministerjum Pracy.

W dniu 23 b. m. Minister Pracy tow. Bronisław Ziemięcki przyjął dyrektorów departamentów, którzy zdali sprawę z obecnego stanu pracy w poszczególnych działach.

Tow. minister, dziękując za wyjaśnienia, zaznaczył, iż za wielkie ułatwienie w pracy uważa swój dawny i bliski stosunek do Ministerjum i jego urzędników.

Następnego dnia p. minister zapoznał się z ogółem urzędników Ministerjum.

W imieniu tych ostatnich przemawiał p. podsekretarz stanu Jan Jankowski.

Tow. minister oświadczył w odpowiedzi, iż widzi wyraźnie doniosłość zadań i ciężar prac w Min., na którego czele staje. Wchodząc do Rządu koalicyjnego, jako przedstawiciel P. P. S., będzie prowadził dalej ugruntowywanie ustawodawstwa socjalnego, którego zdobycze dotychczas muszą być utrzymane, a dalszy rozwój nawet przy obecnych trudnościach finansowych jest możliwy.

Tow. minister kolejno omówił sprawę ubezpieczeń społecznych i ochronę pracy, poczem podkreślił zadania Inspekcji Pracy — łącznika i regulatora prac w wyżej zaznaczonych dziedzinach. Tow. Ziemięcki nadmienił ponadto o zadaniach, jakie obciążają dotąd Państwo w zakresie emigracji oraz opieki społecznej, która w naj bliższej przyszłości winna stać się w prze ważnej mierze sprawą samorządów, oraz podkreślił, jako najbardziej palące zagadnienie chwili bieżącej — sprawę bezrobocia, ku złagodzeniu i opanowaniu którego winny być skierowane przedewszyst kiem usiłowania Min.

W imieniu ogółu urzędników Min., zrzeszonych w Stow. Urzędników Państwowych, odpowiedział p. ministrowi w serdecznych słowach p. inż. Konopczyński.

SKŁAD NOWEGO RZĄDU

Na ostatecznej konferencji nastąpiło zupełne uzgodnienie poglądów i ustalenie składu osobowego rządu, który przedstawia się jak następuje:

Premjer i sprawy zagraniczne *Skrzyński*,
sprawy wewnętrzne — *Raczkiewicz*,
skarb — *Żdziechowski* (endek),
ministerstwo spraw wojskowych — będzie obsadzone *tymczasowo* w porozumieniu z p. prezydentem Wojciechowskim. Prawdopodobnie stanowisko to obejmie dotychczasowy wiceminister gen. dyw. *Majewski*. (Słychać o powołaniu do Warszawy gen. Kulińskiego, komendanta DOK w Krakowie),
sprawiedliwość — dr. *Piechocki* (chadek),
przemysł i handel — *Osiecki* (Piast),
oświata — *Stanisław Grabski* (endek),
rolnictwo — *Kiernik* (Piast),
ministerstwo reform rolnych — dotychczasowy kierownik *Radwan*. Przypuszczalnie, w razie gdyby Wyzwolenie przystąpiło do koalicji, *ministerstwo to zastrzeżone jest dla tego stronnictwa*,
roboty publiczne — *tow. Moraczewski*,
praca i opieka społeczna — *tow. Ziemięcki*,
kolej — *Chądzyński* (NPR).

Tow. Ignacy Daszyński wicemarszałkiem Sejmu.

W miejsce tow. posła Jędrzeja Moraczewskiego, b. wicemarszałka Sejmu, a obecnie ministra robót publicznych, wysłał Związek Polskich Posłów Socjalistycznych tow. Ignacego Daszyńskiego. Tow. Daszyński posiada opinję najwytworniejszego parlamentarzysty Sejmu Warszawskiego.

Przed 6-tym grudnia.

Nasze naczelne władze partyjne wezwały organizacje do urządzenia „dnia propagandy prasowej" w dniu 6 grudnia. Urządzaliśmy już niejednokrotnie takie „dnie". Nasza praca 6 grudnia będzie miała jednak szczególne znaczenie. Kraj nasz przechodzi ciężki kryzys gospodarczy. Miljon ludności miejskiej, pracownicy fizyczni i umysłowi, nie ma z czego żyć z powodu braku pracy i zarobku. Na wsi liczba bezrobotnych jest podobno, według twierdzeń stronnictw chłopskich jeszcze większa. Jest rzeczą zrozumiałą że poczytność prasy socjalistycznej zmniejsza się, ludzie nie mający chleba nie kupują i co gorsza nie czytają gazet. Mimo wszystko, mimo kryzysu i troski życia codziennego musimy jednak przypomnieć klasie robotniczej polskiej, iż upadek prasy robotniczej byłby również wielką klęską jak bezrobocie. Uzyskaliśmy w r. 1922 miljon głosów, przy ponownej próbie liczba głosów socjalistycznych będzie z pewnością znacznie większa. Musimy mieć więc prasę by codziennie przemówić do miljonowej rzeszy naszych wyborców.

Oto główny cel i zadania w dniu 6 grudnia!

W chwilach ciężkiego kryzysu ogarnia klasę robotniczą (nie tylko u nas) zwątpienie. Nadaremny był dotychczasowy wysiłek, dzisiaj gorzej niż przed laty siedmiu.

6 grudnia musimy tłómaczyć masom iż kryzys ten nie jest tylko chorobą polską, że przeżywa go cała Europa, że rozwoju dotychczasowego naszej prasy partyjnej nie potrzebujemy się wstydzić. Potężny ruch robotniczy w Anglji posiada zaledwie 1 dziennik, towarzysze francuscy — partja polityczna — którzy zdobyli przy wyborach do parlamentu w maju 1924 — 100 mandatów nie mogą utrzymać własnego pisma codziennego. My partja robotnicza w kraju przeważnie robotniczym posiadamy

4 dzienniki

nie licząc pism tygodniowych. Towarzysze niemieccy ogłosili przed 2-ma miesiącami sprawozdanie ze swej działalności za rok 1924. Stwierdzają z dumą iż partja posiada obecnie 169 pism codziennych, z tego 103 drukuje się we własnych drukarniach partyjnych, posiadających własne gmachy. Partja posiada 34 drukarń mieszczących się w lokalach wynajętych.

Prasa partyjna nasza podawała już niejednokrotnie te cyfry. Przypominamy je jednak przed 6 grudnia.

A wiecie dlaczego?

Chcemy jeszcze raz wskazać, iż organizacji robotniczej nawet największa klęska nie potrafi zniszczyć. W r. 1923 inflacja pieniądza papierowego zniszczyła całkowicie potężną niegdyś niemiecką prasę socjalistyczną. Wrogowie klasy robotniczej cieszyli się (przedwcześnie) iż inflacja zadała prasie socjalistycznej cios ostateczny, nie podniesie ona się więcej mówiono. Na pobojowisku pozostanie zwycięzca śmiertelny wróg —sensacyjna, rzekomo bezpartyjna prasa burżuazyjna. Zawiedli się wrogowie. Powyżej podane cyfry dowodzą że nawet inflacja nie zniszczyła niem eckiej prasy socjalistycznej, że

169 dzienników

walczy obecnie z wrogami klasy robotczej.

Losy niemieckiej prasy socjalistycznej są dla nas znakomitą nauką. Prasa nasza musi nie tylko żyć lecz także i rozwijać się. Dzień 6 grudnia będzie przypomnieniem klasie robotniczej obowiązków, jakie ma wobec swych rodzimych obrońców. **A. K.**

Dzień prasy Socjalistycznej.

W dniu 6-tym grudnia b. r. organizacja nasza w całej Polsce urządza **wielką propagandę na rzecz prasy socjalistycznej.**

W dniu tym klasa robotnicza musi stwierdzić, że niema ofiar, którychby poskąpiła naszej prasie socjalistycznej, borykającej się z niesłychanemi trudnościami w dzisiejszym ciężkim okresie kryzysu gospodarczego.

Upadek prasy robotniczej to klęska ruchu robotniczego.

Klasa robotnicza, wszyscy ludzie pracy muszą stanąć w zwartym szeregu około swych pism robotniczych, w szczególności około swego sztandaru codziennej walki — Łodzianina.

Łodzianin to symbol nieśmiertelnych bojów, stoczonych w mrokach konspiracji i na widowni publicznej, bojów okupionych niezliczonemi ofiarami. I Partja w najcięższych chwilach dbała przedewszystkiem o to, aby „Łodzianin" nie tylko wychodził, lecz rozszerzał się coraz bardziej wśród mas. Świadoma klasa robotnicza uważała zawsze za swój obowiązek i honor wszystko uczynić, by „Łodzianin" mógł pełnić swoje posłannictwo.

Gdy wreszcie spadły okowy niewoli politycznej — „Łodzianin" stanął na posterunku nowych w zmienionych warunkach walk klasy pracującej.

Okres siedmiolecia Niepodległej Polski, to chlubna karta „Łodzianina" w twardej służbie dla klasy robotniczej i to w najcięższym okresie zmagań się z reakcją, kryzysem gospodarczym, bezrobociem i drożyzną.

Zobowiążmy się wszyscy, że w dniu 6-tym grudnia, w dniu Propagandy Prasy Socjalistycznej — staniemy wszyscy do usilnej pracy agitacyjnej za prasą socjalistyczną, zwłaszcz zaś za

„Łodzianinem"

dążąc do tego, by prenumeratą, poczytność i kolportaż pism socjalistycznych osiągnęły godny naszej siły i znaczenia w Polsce — **nakład.**

Każdy zjednany w tym dniu prenumerator i czytelnik — to wielka zdobycz dla sprawy robotniczej i socjalizmu w Polsce.

Niech więc dzień propagandy na rzecz prasy socjalistycznej będzie dniem powszechnej mobilizacji pomocy pieniężnej i współdziałania w podtrzymaniu prasy socjalistycznej i „Łodzianina".

Uchwały Komisji Centr. Związków Zawodowych

O programie gospodarczym rządu — O utrzymaniu 8-godzinnego dnia pracy — O wysyłaniu przez Związki delegacyj do Rosji sowieckiej

W dniu 18 b. m. odbyło się posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych, które między innemi zajęło się sprawą żądań robotniczych w dziedzinie gospodarczej i stanowiskiem Związków w tej sprawie wobec tworzącego się rządu. Ponadto Komisja Centralna omówiła sprawę 8-godzinnego dnia pracy, wysyłania przez Związki zawodowe delegacyj do Rosji sowieckiej oraz sprawę nadużywania przez rozłamowe Związki lokalne i organizacje rozłamowe tytułu „klasowych Związków".

W sprawie stosunku Związków zawodowych do rządu przyjęto wniosek następujący:

„Komisja Centralna Związków zawodowych stwierdza, że każdy rząd, który nie podejmie się przeprowadzenia programu gospodarczego Związków zawodowych, napotka na najostrzejszy sprzeciw zorganizowanej zawodowo klasy robotniczej. Komisja Centralna wzywa wszystkich posłów robotniczych do energicznej walki z takiemi rządami".

Wobec wciąż powtarzających się i po tęgujących zamachów kapitalistów na 8-godzinny dzień pracy na terenie wielu gałęzi przemysłu, Komisja postanowiła raz jeszcze wezwać wszystkie Związki zawodowe do bezwzględnej walki ze wszystkiemi przejawami tej akcji kapitalistów, na ustawowy czas pracy. Związki muszą jak najdokładniej zbadać obecny stan rzeczy na terenie swojej działalności i we wszystkich wypadkach stwierdzonych nadużyć przeprowadzić bezwzględną walkę o przywrócenie 8-godzinnego dnia pracy i angielskiej soboty.

W sprawie wysyłania delegacyj przez poszczególne Związki zawodowe do Rosji sowieckiej, wobec wpływających się zaproszeń do wysyłania tych delegacyj, przysyłanych przez Związki rosyjskie do naszych Związków, Komisja Centralna poleciła Związkom kierować się w tym wypadku trzema nieodzownemi przesłankami:

1) wysyłające delegacje Związki mogą wysłać delegacje wyłącznie na koszt własny, w żadnym wypadku nie uciekając się do pokrycia kosztów tych wyjazdów przez Związki bolszewickie;

2) wysłać delegacje mogą tylko te Związki, które uprzednio uzyskują od bolszewickich organizacyj gwarancję absolutnej wolności ruchów i wolności badań stosunków robotniczych na terenie Rosji sowieckiej;

3) przed zdecydowaniem o wysłaniu delegacyj Związki muszą się w tej sprawie porozumieć z Sekretarjatem Komisji Centralnej.

Wobec powtarzających się wypadków nadużywania przez organizacje rozłamowe, podczas wyborów do Kas chorych, Rad miejskich i t. p., ogólnego tytułu „związków klasowych" i podszywania się w ten sposób pod firmę naszych organizacyj zawodowych, celem zdobycia podczas wyborów głosów tych robotników, którzy są zwolennikami klasowego ruchu zawodowego, Komisja Centralna Związków zawodowych postanowiła wydać polecenie wszystkim naszym Związkom Centralnym i ich lokalnym oddziałom, wszystkim Radom Związków zawodowych i sekretarjatom okręgowym Komisji Centralnej, aby przy wszelkich wystąpieniach na zewnątrz, przy wysuwaniu list podczas wyborów do rozmaitych instytucyj używały swoich właściwych nazw, jak naprzykład: „Lista Związku za wodowego w...", „Lista Rady Związków zawodowych w..." i t. p. W ten sposób położony zostanie kres nadużywania tytułu ogólnego „klasowych związków" w celach, sprzecznych z dążnościami i odbecną taktyką naszych Związków zawodowych.

Wspomnienia o niewinnie zamordowanych.

Skazani towarzysze na długie lata katorgi za czyny bojowe w szeregach P. P. S. marzyli i w wielkiej tajemnicy spowiadali się przed sobą z wykombinowanych planów ucieczki podczas budowy dróg bitych we Wschodniej Syberji.

W tobolskiej katordze formowali partję katorżników, która miała być wysłana właśnie, na roboty tych dróg. Prawie wszyscy więźniowie zapisywali się, przeważnie jednak polityczni. Poprostu rwali się na te roboty, a na samą myśl, że będą mogli opuścić te wstrętne mury tobolskiej katorgi, przelatywał ich dreszcz miłego wzruszenia. Aż naraz, jak piorun rozeszła się wiadomość, że „politycznych" na robotę nie wezmą, gdyż takie przyszło rozporządzenie od wyższego naczalstwa... Zapanował więc z tego powodu smutek w szeregach katorżników politycznych. Jednak kilku towarzyszom udało się, że ich zapisali. Kazali im przygotować się do drogi, choć do ostatniej prawie chwili nie mieli pewności, czy się naczalstwo nie spostrzeże, czy kto nie „zasypie" ich jako politycznych, i czy nie zostaną w katordze politycznej.

W dużej, bo kilkadziesiąt osób liczącej partji poszło kilku naszych towarzyszy, niestety wszystkich nazwisk teraz nie pamiętam, a tylko towarzyszy: Józefa Drobniewskiego i Żabickiego z Pabjanic i Dereckiego z Lubartowa, których do końca dni moich nie zapomnę, bo byli to towarzysze ideowi, całą duszą oddani świętej sprawie socjalistycznej i ciągle marzący o powrocie do ukochanej pracy w szeregach P. P. S.

Pierwsze bowiem lata pobytu naszego w tobolskiej katordze siedzieliśmy razem w jednej celi i uczyliśmy się arytmetyki, polskiej i rosyjskiej gramatyki, języka niemieckiego, historji polskiej i historji powszechnej, oraz nauk przyrodniczych i ekonomji politycznej, ale o życiu w tobolskiej katordze opowiem osobno i bardziej obszernie, a tutaj chcę tylko przypomnieć o naszych towarzyszach co z tobolskiej katorgi poszli na roboty, pełni nadziei, iż uda im się zdobyć sobie wolność. Tow. Drobniewski i Żabicki mieli po 15 lat katorgi, tow. Derecki 20 lat. Wyszli na robotę w 1912 roku wczesną wiosną. Niejeden się zasmucił i zazdrościł tym co poszli, a wszyscy byli przekonani, że uciekną, że znów staną do szeregów walczących proletarjuszy. Pożegnaliśmy ich bardzo serdecznie i zobowiązali się, że będziemy się komunikować wzajemnie i zawsze.

Długo, długo nie mieliśmy o nich żadnej wiadomości. Coś po roku otrzymaliśmy list od tow. Dereckiego z Ameryki, który dziękował mi bardzo za to, że namówiłem go do uczenia się języka niemieckiego, ale o towarzyszach Drobniewskim i Żabickim nic nie wspominał.

Dereckiemu udało się w ciemną noc zbiec z baraków, gdzie razem z innymi nocowali pod czujną opieką dozorców i żołnierzy. Z wielkim wysiłkiem starał się jak najdalej odejść od miejsca, gdzie nocowali pozostali robotnicy — katorżanie. Szczęśliwie udało mu się za dopłatą do swojego katorżniczego ubrania zdobyć cywilne, i bez wypoczynku ruszył w dalszą drogę. We Władywostoku, dzięki właśnie temu, że mógł się rozmówić po niemiecku z marynarzami, ci go wzięli ze sobą na okręt w charakterze robotnika i po jakimś czasie przy wielkiej i wydatnej pomocy tych bezimiennych marynarzy znalazł się w Ameryce Północnej, skąd przysyłał towarzyszom do Tobolska listy i pomoc pieniężną.

O tow. Drobniewskim i Żabickim miałem wiadomości jeszcze w Aleksandrowskiej Katordze, ale nie były jasne i wyraźne, więc dopiero w 17 roku po rewolucji dowiedziałem się szczegółów od towarzyszy, którzy dokonale pamiętali ich nazwiska.

W którym to było roku, tego dobrze nie pamiętam, ale napewno było to w 13 lub 14 roku. Na jednym z odcinków budowy drogi kołowej, kilku więźniów w czasie roboty, korzystając z pochmurnego i mglistego dnia, oraz z pewnej odległości od swoich aniołów - stróżów, rzuciło się do ucieczki, stawiając na kartę swoje życie. Zrobił się popłoch, — wszystkich pozostałych więźniów - katorżników skupiono w jedno miejsce przy nielicznej ochronie żołnierzy, z których większość udała się w pogoń za uciekającemi. Uciekających podobno nie złapali, ale za to po powrocie żołnierzy z pogoni rozpoczęła się dzika, barbarzyńska rozprawa z pozostałą grupą katorżników. W bestjalski sposób wymordowali wszystkich pozostałych bez litości, bez jakiegokolwiek uczucia ludzkiego, w najohydniejszy sposób znęcali się nad bezbronnymi więźniami. Wszystkich, wielu ich tylko było rozstrzelwali i potem gdy ciała ich drgały od ciężkich ran, dobijali rannych uderzeniem kolb po głowie i przebijali bagnetami. Ludzie to byli, czy dzikie bestje...

Wśród tych, w taki potworny sposób pomordowanych katorżników, byli kochani nasi towarzysze Drobniewski i Żabicki. Ponieśli śmierć męczeńską z rąk oszalałych przez swoją ciemnotę i wiernych carskiemu rozkazowi - żołnierzy.

To, co mi opowiadali o tow. Drobniewskim i Żabickim okazało się niestety prawdą, bo osobiście sprawdzałem listę przeszło 6,000 amnestjowanych w „Irkuckim Komitecie Amnestjowanym" a Drobniewskiego i Żabickiego tam nie znalazłem, a z innych miejscowości, gdzie były takie Komitety, na moje zapytania, odpowiadali, że takich nie ma.

Żegnam was kochani i drodzy towarzysze razem z tymi wszystkimi co was znali, z wami pracowali i was kochali, jako dzielnych i całem sercem oddanych naszej sprawie robotniczej pod bojowemi sztandarami, bohaterskiej Polskiej Partji Socjalistycznej. Wyście zginęli za wolność i socjalizm. Cześć Wam!

Skreśliłem, po przeczytaniu w Łodzianinie pięknie napisanego wspomnienia o strasznej nocy na Katordze tow. J. Jaroszewskiego.

Warszawa, dnia 24. 11. 1925 r.

(Jarosz)
L. Śledziński.

Locarno w Niemczech i w Anglji.

Rząd niemiecki uchwalił podpisać 1-go grudnia umowy, zawarte w Locarno 16-go października. Mimo opozycji nacjonalistów, rząd wie, że w parlamencie znajdzie się większość dla ratyfikacji tych umów. Z dotychczasowego przebiegu wypadków w Niemczech dochodzi się do następujących rezultatów: 1) Hindenburg, jako prezydent, stoi w zupełności na gruncie konstytucyjnym, wedle którego popiera politykę odpowiedzialnego rządu; 2) większość parlamentu zdecydowana jest wytrwać na drodze, której najważniejszym etapem jest Locarno; 3) stronnictwa prolocarneńskie zamyślają o utworzeniu wielkiej koalicji, w której znajdą się znowu socjaliści obok centrum i demokratów, a nie będzie w niej miejsca dla nacjonalistów.

To, co Briand nazwał „duchem Locarna", zaczyna w Niemczech działać z niezwykłą siłą. Najlepsze świadectwem zmiany usposobienia w kierunku pokojowym jest równoczesna uchwała rządu za wstąpieniem Niemiec do Ligi narodów. Pamiętamy przecież, ile jeszcze w Locarno było w tej sprawie trudności, nie mówiąc już o trudnościach wewnętrznych, wywoływanych częściowo względami na nacjonalistów, częściowo zaś na chęć utrzymania przyjaznych stosunków z Rosją. Jeżeli te trudności zostały przezwyciężone, wielką zasługę mają w tem Francja i Anglja, robiąc Niemcom wielkie ustępstwa w sprawie opróżnienia strefy kolońskiej, w sprawie okupacji Nadrenji i w sprawie rozbrojenia. Nie ulega zatem wątpliwości, że pod tym względem usiłowania pokojowe odniosły walny sukces.

Za taki też uważają Locarno i jego następstwa w Anglji. Z dyskusji w Izbie gmin nad ratyfikacją, zakończonej pozytywną uchwałą prawie jednogłośną, zasługują na uwagę przemówienia Chamberlaina i Mac-Donalda. Pierwszy, przemawiając jako minister spraw zagranicznych, użył bardzo ciepłego tonu wobec Francji i Niemiec, podczas gdy drugi, przemawiając jako wódz opozycji, położył nacisk na silniejszą propagandę pokojową przez dodanie do umów w Locarno jeszcze umowy o rozbrojeniu.

Co jest główną zasadą układów w Locarno? Chamberlain sprecyzował ją w następujących słowach: „Układy w Locarno nie uniemożliwiają wprawdzie wojen między podpisującemi je państwami, ale robią je nieprawdopodobnemi. Żadne państwo nie zechce wziąć na siebie wobec świata odpowiedzialności za złamanie tych umów przez rozpoczęcie wojny przeciw jednemu z współpodpisanych. Wogóle stało się nieprawdopodobnem, aby wojny między temi państwami mogły w przyszłości wybuchnąć z jakichbądź ubocznych powodów.

Mamy więc — wedle powyższych słów — nie całkowite wykluczenie wojen, ale wielkie ich nieprawdopodobieństwo. A teza ta opiera się na tem, że — jak mówi Mac-Donald — psychologiczna zmiana, wywołana w Europie układami w Locarno, jest o wiele ważniejsza, niż układy same. Zdaniem Mac-Donalda, obecność Niemiec w Lidze narodów jest cenniejsza, niż 20 umów takich, jak w Locarno. I to właśnie jest kwintesencją tego, co w Locarno się stało: wojny staną się niepotrzebne, nikt więc nie będzie się do nich rwał.

Konferencja Międzydzielnicowa P. P. S. w Łodzi.

Ubiegłej niedzieli odbyła się w lokalu O.K.R.P.P.S. w Łodzi międzydzielnicowa konferencja naszej Partji przy bardzo licznym udziale towarzyszek i towarzyszów.

Konferencji przewodniczył tow. dr. Weissberg, sekretarzował tow. Ajnenkiel.

Minister pracy tow. **Bronisław Ziemięcki** wygłosił obszerny referat o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej i powodach wstąpienia P. P. S. do rządu koalicyjnego. W dyskusji zabierało głos wielu towarzyszów, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję tow. Ant. **Purtala**:

„Konferencja przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości fakt wstąpienia socjalistów do Rządu, ze względu na katastrofalne położenie, — szczególniej klasy pracującej.

Gdyby tow tow. ministrowie nie mogli przeprowadzić swoich postulatów, C. K. W. wezwie ich do ustąpienia.

Konferencja wzywa posłów do dalszej walki o rozwiązanie sejmu i nowe wybory".

Konferencja wyraziła gorące podziękowanie tow. Ziemięckiemu za jego referat i za opiekę, którą stale otacza naszą organizację. Wyrazy zaufania do t. min. Ziemięckiego uchwalono wśród burzy długo niemilknących oklasków i okrzyków na jego cześć.

Przewodniczący tow. dr. **Weissberg** wygłosił dłuższe przemówienie na cześć zmarłego wielkiego pisarza Stefana Żeromskiego i wskazał na jego wielkie zasługi w dziedzinie sztuki, a szczególnie na jego wielkie umiłowanie polskiego robotnika — bezdomnej klasy pracującej.

Przemówienia tego wysłuchała konferencja stojąco, a gdy tow. W. zakończył przemówienie, zebranie wznieśli okrzyk:

Cześć Stefanowi Żeromskiemu!

Komedja Magistracka.

Solidarność reakcji polskiej z żydowską. Śmiej się, pajacu! Genjalność sprostowania p. Folkierskiego!

W numerze 46 z dnia 14 listopada r. b. w piśmie naszym był umieszczony artykuł pod tytułem: „Straszne bagno w magistracie łódzkim".

Reakcja , jaką ten artykuł wywołał, wzbudziła wprost homeryczny śmiech. Otóż pojawiają się jednocześnie, t. j. 19 listopada r. b., artykuły w „Rozwoju" i... „Naszym Przeglądzie", i tylko te pisma tegoż samego dnia o tej samej godzinie: pismo „Rozwój" w Łodzi i nacjonalistyczne żydowskie pismo w Warszawie, zarzucają P. P. S. i „Łodzianinowi" ...antysemityzm. Czyż nie wzbudza to śmiechu u czytelników.

„Nasz Przegląd" staje w obronie enpeerowsko - chjenskiego magistratu, zaś magistrat reakcyjny w Łodzi „szanuje równouprawnienie żydów", choć „z żydów tylko dostawcami byli Kossman i Jakubowicz". Bajeczne! Niech żyje solidarność czarnej reakcji rozwojowców i nacjonalistów żydowskich z enpeerem w środku!

Śmiesznem byłoby usprawiedliwiać P. P. S. co do antysemityzmu. Cała nasza przeszłość, wspólnota przelanej krwi proletarjatu polskiego i żydowskiego, wspólnota haseł i dążności do wywalczenia lepszego bytu dla proletarjatu międzynarodowego wystarczająco świadczą o naszych poglądach. Wraz z proletarjatem żydowskiem wypowiedzieliśmy wojnę kapitalizmowi polsko - żydowskiemu.

Dla nas jednakowi są Skulski, Seroszewski, Tołłoczko i Rozenblatt, Groszkowski i Moszek Helman, Wojewódzki i Goldfeder . Nazwiska o innym brzmieniu, ale dusze, żądze i poglądy te same! Razem jedno wielkie mocarstwo „anonimowe".

A teraz powrócimy do samego „sprostowania" magistratu.

Prawdą jest, że L. Kassman robił i to nawet dość porządnie, ale nie był „intratny" i „nie miał grubych w swoim czasie pleców", więc mało robił dla magistratu.

Prawdą jest w sprostowaniu, że bruki zakładał na ul. Ewangelickiej p. Miller, ale p. Jakubowicz brał w tym udział, gdyż dostarczał kostkę. Zresztą nie rozchodzi się nam o p. Jakubowicza, tylko o „grubą a świadomą nieścisłość" w oświadczeniach „filosemity" p. Folkierskiego. Założono nową kostkę, i to do samej Piotrkowskiej, czyli p. Folkierski znowuż nie ściśle, jakby wypadało na inżyniera, informuje czytelników.

Przecież nie wszyscy są czytelnikami „Rozwoju" i tysiące osób obserwowało owocną działalność magistratu przy ul. Ewangelickiej. Zainteresowała nas ulica Ewangelicka z tej przyczyny, że byliśmy nader zdziwieni, dlaczego brukuje się cichą i podrzędną ul. Ewangelicką, pozostawiając ze złym brukiem ul. Nawrot, która należy do ruchliwszych i pierwszorzędnych w Łodzi.

Jeżeli już magistrat wspomniał o Millerze, to ciekawi jesteśmy poznać historję owego przedsiębiorstwa, a jednocześnie zwracamy uwagę ponownie na wielkie zainteresowanie, jakie wykazuje przy całej tej imprezie sławny toreador N. P. R., sławny w opinji miasta p. Bednarczyk.

Następnie „ciekawe" jest sprostowanie magistratu, że p. Perlinski nie był w stosunkach handlowych z magistratem. Nie wiemy sami, czy się śmiać, czy też oburzać na tę „niesścisłość", gdyż magistrat zawarł umowę z Perlinskim na dostawę kamienia, jak i również zawarł umowę ze spółdzielnią „Kamień", której reprezentantem był również ten sam Perlinski, czyli szanowny pan Perlinski, — tak, tak — panie Folkierski — figurował dwa razy — jako sam pan Perlinski i raz z „Kamieniem", który dla niego szczero złotym kamieniem.

Wspominają panowie o Łatkowskim i Misiaku. Jesteśmy nader zadowoleni, że panowie przygarnęli ich sobie, i chętnie z naszej własnej woli wyzbyliśmy się „bohatera" z Roterdamu i przyjacielskich objęć Petersona p. Łatkowskiego. Dziwi nas sposób motywowania, niezbyt rozsądny.

Pan Łatkowski przy końcu kadencji magistratu poprzedniego, jako pracownik tejże instytucji w istocie podszedł wiceprezydenta Waryńskiego, lecz po wyświetleniu sprawy wszelkie umowy były przecież zerwane. Nie udał się panom ten argument, gdyż nie usprawiedliwia on wcale udziału pp. Kleków, Wesołowskich, Wężowskich, pracowników magistratu, w dostawach i robotach tegoż magistratu. O tym, że pp. Klek, Wesołowski, Wężowski nadzorowali własne roboty, wykorzystywali swe stanowiska dla celów materjalnych, — to przecież dość dużo osób słyszało w Wydziale Budownictwa, dość głośne żale ich spólnika p. Rubinsteina Szlamy Fiszla. Ciekawa spółka — chadeccy i enpeerowscy, rozwojowcy i przywódcy ruchu pracowniczego w nieczystej spółce z tak pogardzanym przez nich żydem.

Ciekawe jest wykonanie prac przez spółkę Perlinski — Fiszel Rubinstein — Klek pod hasłem „kamień".

Jak spartaczył p. Miller ulicę Przejazd, to każdy nawet laik może stwierdzić, ale nie przerwano mu wykończenia robót. Ale „kamień" chadecko-enpeerowski tak wyszlifował ulice: Targową i Zawiszy (Bałuty), że wstrzymano dalsze prace. Rachuneczków też jakoś p. wice-Groszkowski nie płaci, gdyż rączkę na pieniądze położył p. Fiszel Szlama Rubinstein, więc nie należy się już spieszyć z wypłatą. Żyd niech czeka, jak się pokłócił z naszymi pupilkami — mówią pp. Folkierski i Groszkowski.

A teraz trochę historji i chronologji.

Szlama Fiszel Rubinstein zawarł umowę z Perlińskim w pierwszych dniach maja 1925 roku i gdy już istniała spółka Rubinstein — Perliński, to wówczas chrześcijańska spółka „kamień" w pierwszych dniach czerwca r. b. ofiarowała swą protekcję, stosuneczki pp. Rubinsteinowi i Perlinskiemu przy robieniu „geszeftów". Targiem krakowskim doszli do porozumienia, i powstaje spółka Rubinstein Szlama Fiszel — Perlinski — Klek, Wężowski, Wesołowski — przepraszam, ci panowie nie weszli, lecz odpowiedzialni figuranci: Stanisław Jezierski i Michał Szcześniak.

Spółka ta żydowsko - chadecko - magistracko - enpeerowsko - anonimowa rozleciała się z przyczyn podanych w poprzednim artykule w październiku 1925 roku na podstawie aktu rejentalnego.

Dla ciekawości i wyczerpującego oświetlenia dodamy, że umowę ową skomplikowaną w imieniu magistratu podpisali pp. Groszkowski i Folkierski.

A cieszyła się ta spółka u pp. Folkierskiego i Groszkowskiego wielkiemi względami, gdyż płacono jej za metr² przedbruku zł. 2.90, gdy normalnie np. Kassmanowi, płacono zł. 2.65. **To już rewelacja, która wymaga poważnej rewizji i kontroli władz nadzorczych nad korrupcyjną działalnością magistratu prawicowego.**

Tym władze nadzorcze niech się zainteresują, a nie komisje z „niefachowym" i ośmieszonym w raporcie p. Groszkowskim.

Należy również zbadać sposób załatwienia wypłat należności przez magistrat. Urzędnicy niech zdychają z głodu, ale do kasy mają dostęp z kartkami p. Groszkowskiego dostawcy, choć jeszcze przekazu kasowego niema u p. Grajnerta. Tym się również należy zainteresować.

Gorliwość p. Groszkowskiego w stosunku do niektórych dostawców posunięta jest wprost do „nieprzyzwoitości" — prawda, panie Groszkowski. My czekamy sądu!

J. Z.

Robert będzie sądził Bertranda?

Magistrat łódzki ogłosił we wszystkich gazetach komunikat, że specjal. Komisja, wybrana przez Radę Miejską, będzie prowadziła dochodzenie przeciw byłemu enperowskiemu ławnikowi Bednarczykowi z powodu poczynionych mu zarzutów zbyt szybkiego zbogacenia się. Tem chce magistrat uspokoić opinję publiczną, a NPR. uratować imię Bednarczyka.

Więc śledztwo przeciw Bednarczykowi ma prowadzić Komisja, do której — rzecz wprost skandaliczna — nie wybrano ani jednego radnego z opozycji — i na której czele postawiono osławionego „kupca"... p. Groszkowskiego, który w krótkim czasie swego urzędowania kupił już **100 włók lasu i 3 kamienice w Poznaniu,** który sam się tem chełpi, i który jest zdania, że głupim jest ten tylko, kto nie robi majątku, chociaż ma władzę w magistracie!

Więc śledztwo ma prowadzić p.Groszkowski i tylko o wzbogaceniu się. A gdzież inne zarzuty? A czyż ta Komisja nie zajmie się **romansami** Bednarczyka, **które on uprawiał w swojem biurze z podwładnemi sobie urzędniczkami.** Czyż to, **iż Bednarczyk jednej z nich zapłacił 7,000 złotych milczkowego** wystarcza, by ta sprawa mu uszła bezkarnie? Przecież, aby tych 7,000 zł. zapłacić, sprzedał swoją chałupę w Lućmierzu, a potem ogłosił w „Pracy", że daruje ją temu, kto ją odnajdzie.

To takimi łobuzerskimi wykrętami chce NPR. się ratować?!

A czy przypadkiem **nie chadecja ma przyrzczony mandat ławnika po Bednarczyku, jeżeli zarzuty prasy i radnych z opozycji... okażą się bezpodstawne w sprawozdaniu Groszkowskiego?** Czy dla tego nie wybrano do tej Komisji nikogo z opozycji?

Nie, panowie enperowcy i chadecy, my mamy cały materjał o tych sprawach w ręku. Tu nie pomoże nawet chłopski spryt Wojewódzkiego, ani aptekarski talent Groszkowskiego, ani też **szantażujące nas nikczemne artykuły waszych Kaźmierczaków w „Pracy".**

O zbogaceniu się Bednarczyka i jego amorach w lokalu wydziału gospodarczego przekonali się najdowodniej sami robotnicy enperowcy i enperowski związek pracowników miejskich, — a ci „koledzy" nie mają nic na uprawiedliwienie Bednarczyka. Stwierdził to nawet „kolega" Stemborowski na wiecu pracowników miejskich.

Zabierzemy się w dalszym ciągu do sprawek NPR. i chadeków i dotrzemy bliżej ich Kleków i Kaźmierczaków, by to towarzystwo przekonać, że ono siedzi w kale powyżej uszu. Niech tylko poczekają, my mamy czasu dużo.

Czy panom z NPR. zdaje się, że nas można tak łatwo szantażować, jak to udaje się dotychczas z szantażem p. „inż." W. przeciw Groszkowskiemu i Kulamowiczowi **w tygodniku policji łódzkiej** „Trybuna"? Panowie Wojewódzki i Kaźmierczak przekonają się, że „trafiła kosa na kamień".

Do tego im dopomożemy — tylko niech p. Groszkowski ogłosi swoją „opinję" o Bednarczyku i niech weźmie dla chadecji po nim mandat.

Na to będziemy czekali jak i na wyjaśnienie: **czy opozycja w radzie miejskiej nie zechce naprawić swego błędu i nie zażąda dla siebie miejsca w Komisji śledczej przeciw** tej „niewinnej ofierze", — Bednarczykowi.

Przecież nie może być, aby Roberta sądził Bertrand!...

CHADECKI OŚWIATOWIEC.

Dowiadujemy się, że radny m. Łodzi, p. Antoni Idźkowski, dyrektor Wyższej Szkoły Realnej, utrzymywanej przez Zgromadzenie Kupców m. Łodzi postawił wniosek, aby od stycznia 1926 r. zamknąć wszystkie istniejące w Łodzi szkoły uzupełniajace, utrzymywane przez Łódź.

Wczoraj 25 listopada wniosek dyr. Idźkowskiego uzyskał aprobatę Magistratu i tym sposobem dorobek kulturalny Łodzi, ta chluba Zarządu miejskiego, przestaje od stycznia egzystować.

Powyższą sprawę obszerniej omówimy w następnym numerze „Łodzianina".

Skandaliczna gospodarka N.P.R. i Ch. D.

Chjensko-enperowski magistrat chce zarobić na bezrobotnych!

Pan Groszkowski i jego satelitka „panienka" Piechotkówna z Ch-D. ruszyli dowcipem, ale ciężkim i wcale nie honorowym. Można bawić się w demagogję, ale wszystko z umiarem. Dał wprawdzie Bóg rozum „niefachowemu" wice-prezydentowi p. Groszkowskiemu, ale posiadacz owego kapitału nie umie go wykorzystać.

Były roboty sezonowe, prowadzone przez magistrat m. Łodzi. Według Ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 67, poz. 650) i Rozporządzenia Rady Ministrów z 11 marca 1925 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 27, poz. 192), można było tych robotników ubezpieczyć we własnym zakresie, lub w Funduszu Bezrobocia.

Chjensko - enpeerowski magistrat nie ubezpieczył ani u siebie, ani w Funduszu Bezrobocia. Któż to ma się bawić w takie rzeczy. Są przecież dostawcy, pośrednicy, nimi się trzeba gorliwie zająć, a robotnicy niech umierają z głodu — oto sens rządów sojuszu chjensko - enpeerowskiego w magistracie łódzkim.

Dziś wyrzucili robotników na bruk. Rzesze bezrobotnych oblegają magistrat, chcą pracy, lub zapomogi.

Fundusz Bezrobocia, wnikając w niedolę rzesz bezrobotnych, chce im przyjść z pomocą, lecz w myśl ustaw sejmowych, w myśl rozporządzeń ministerjalnych, musi ich magistrat ubezpieczyć, musi odpowiednie wkładki uiścić, przecież, gdy każdy właściciel zakładu pracy wpłaca sumy do Funduszu Bezrobocia, to magistrat nie może być uprzywilejowany. To skandal!

Pensji urzędnikom się nie wypłaca, wkładek ubezpieczeniowych za robotników do Funduszu Bezrobocia też nie wpłaca się, ale dostawcy, ale pośrednicy są zawsze grzecznie przez „niefachowego" aptekarza przyjmowani, i swoje należności sute dostają.

A panowie enpeerowcy pomagają im we wszystkim, i razem w ten sposób krzywdzą proletarjat łódzki.

Chcą go ogłupieć, więc podają artykuły aptekarskie do „Kurjera Łódzkiego" (Kurjer Łódzki Nr. 324, 26.11 r. b.) kłamliwe, a nawet wzbudzające niepokój i szerzące rozgoryczenie wśród mas.

Oto „obywatelska" i „patrjotyczna" praca Chjeno-enpeeru.

J. Z.

Zbrodnia chadecka w wydziale Opieki Społecznej.

Dnia 17 b. m. o godzinie 8-ej rano przybył do wydziału opieki społecznej, do oddziału opieki otwartej, gdzie kierownikiem jest p. Klek, Wawrzyniec Urbaniak, z prośbą o umieszczenie go w przytułku. Pomimo próśb i błagań, „dygnitarz", prezes związku chadeckiego pan Klek, prośby powyższej wynędzniałego biedaka nie uwzględnił, pomimo wyraźnego polecenia kierownika biura p. Gralińskiego. Biedny starzec czekał do godziny 2-ej minut 30 i nie doczekawszy się pomocy, ze słabości i z głodu zmarł. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Po śmierci Urbaniaka p. Klek śmiał się szyderczo: „znów gazety będą miały co pisać, ładna perspektywa".

Zapytujemy p. Kleka, czy tak się godzi postępować w imię zasad chrześcijańskich? Zapytujemy, czy nos do tabakiery, czy tabakiera do nosa?

Człowiek to nie pies.

Śmierć Wawrzyńca Urbaniaka jest jeszcze jednym dowodem, jak wygląda w istocie „opieka społeczna" magistratu, którym rządzą chadecy i enperowcy i jak dobrze uczynili ci robotnicy łódzcy, którzy wybrali do samorządu naszego różnych Groszkowskich i Bednarczyków, Wojewódzkich i Folkierskich, przed których drzwiami w wydziałach magistrackich matki odbierają sobie życie, trzymając niemowlęta na rękach, a starce mrą, bo różna hołotka, pewna bezkarności i protekcji „swoich" członków magistractu, dba tylko o swoje posady i dochody, nie zaś o te dziesiątki tysięcy nędzarzy, którzy w obecnej strasznej sytuacji, wywołanej bezrobociem, muszą szukać ratunku przd śmiercią u tych wrogów klasy robotniczej, którzy dziś rządzą miastem i nędzą ludzką gardzą jawnie i bezwstydnie.

Śmierć Urbaniaka i tej matki nieszczęśliwej, która się otruła w Wydziale Opieki społecznej dn. 23 b. m. trzymając dziecko na rękach, powinna poruszyć każdą fabrykę i każdy dom robotniczy w Łodzi, — bo dość już rządów enpeeru i chadecji, pastwiących się śmiechem nad najnędzniejszymi, nawet wówczas, gdy ci w ich oczach umierają z głodu.

Oszczercy Kaźmierczakowi w odpowiedzi.

W ostatnim numerze enpeerowskiego tygodnika „Praca" pojawił się tasiemcowy artykuł kierownika P. Zw. Zawod. Kaźmierczaka o Okręgowym Związku Kas Chorych, w którym to artykule Kaźmierczak w sposób niesłychanie naiwny, stylem nieznanym w Polsce wśród ludzi umiejących pisać, podaje do wiadomości świata robotniczego, że Okręgowy Związek Kas Chorych powołali do życia żydzi z P. P. S. dla swoich własnych samolubnych celów. Jak w każdym innym wypadku, tak i w tym, Kaźmierczak z całą świadomością i z właściwą sobie uczciwością oszczerczą nie wspomina ani słowem o tem, co jest prawdą, a czyni to w słusznem przekonaniu, że czytelnicy „Pracy" uwierzą w każde jego kłamstwo i w każde oszczerstwo.

Okręgowy Związek Kas Chorych został powołany do życia nie przez jakichś żydów z P. P. S., ale na mocy artykułu 93 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o ubezpieczeniu obowiązkowem na wypadek choroby, a zatem powstał **z woli ustawy, prawa polskiego, z woli polskiego Sejmu**. Kaźmierczak wie wprawdzie o tem bardzo dobrze, ale nic mu to nie szkodzi, że skłamie, że o ustawie zamilczy i powie swoim kolegom, iż Okręgowy Związek Kas Chorych jest instytucją, stworzoną przez żydów z P. P. S.

Oszczerstwa i kłamstwa Kaźmierczaka i enpeerowskiej „Pracy" wynikają z prostej i zrozumiałej wściekłości stronnictwa N. P. R., że w Okręgowym Zw. Kas Chorych nie mają nic do powiedzenia, że Kasy Chorych Okręgu Wojewódzkiego nie wybrały do Zarządu Związku ani jednego członka. Rzucając oszczerstwa przeciw stworzonemu przez Sejm i ustawę Okręgowemu Związkowi Kas Chorych, Kaźmierczak i „Praca" nie wspominają ani słowem o tem, że w tych Kasach Chorych, w których N. P. R. rządziła, cała ich gospodarka **doczekała się zupełnego bankructwa.**

N. P. R. rządziła Kasą Chorych w Tomaszowie i rządziła tak, że władze państwowe musiały zarząd rozwiązać i wprowadzić w miejsce zarządu komisarza.

W Kasie Chorych w Ozorkowie połączyli się **panowie z N. P. R. z komunistami**, utworzyli wspólny Zarząd, z wyłączeniem wszystkich innych ugrupowań społecznych i doprowadzili **swoimi nadużyciami w tej Kasie znowu do rozwiązania Zarządu i oddania kierownictwa Kasy Chorych w Ozorkowie komisarzowi.**

W takiż sposób gospodarują panowie z N. P. R. w każdej instytucji, gdzie dojdą oo ołosu i stąd ich wściekłość, że lepiej dzieje się tam wszędzie, gdzie ich niema.

Kaźmierczak okłamuje w dalszym ciągu swego artykułu opinję publiczną, że Kasa Chorych m. Łodzi wypłaca Okręgowemu Zw. Kas Chorych tytułem składk członkowskiej 2 tysiące złotych dziennie t. j. około 624 tys. zł. rocznie.

Kaźmierczak i w tym wypadku skłamał zupełnie świadomie i w sposób iście oszukańczy, a że tak jest, niech zaświadczą cyfry następujące:

Od Kasy Chorych m. Łodzi należy się Okr. Zw. K. Ch. z tytułu składki członkowskiej, jak następuje:

Za styczeń 1925 r.	—	Zł.	12.563
„ luty „	—	„	12.347
„ marzec „	—	„	15.103
„ kwiecień „	—	„	14.948
„ maj „	—	„	16.355
„ czerwiec „	—	„	14.683
„ lipiec „	—	„	18.207
„ sierpień „	—	„	15.790
„ wrzesień i październik łącznie			30.204

Wystarczy przypatrzyć się którejkolwiekbądź z tych cyfr, by stwierdzić, że kłamstwem wierutnem jest twierdzenie Kaźmierczaka, iż Kasa Chorych m. Łodzi płaci Związkowi aż 2 tys. zł. dziennie. Z przytoczonych cyfr jest aż nazbyt widocznem, że składka członkowska Kasy Chorych m. Łodzi na rzecz Związku nie wynosi więcej, niż 500 zł. dziennie.

Kaźmierczak i „Praca" wiedzą i o tem zupełnie dokładnie, ale oszukują świadomie swoich czytelników, aby szkodzić tak poważnej instytucji robotniczej, jaką jest Okręgowy Związek Kas Chorych w Łodzi.

Kaźmierczak i „Praca" twierdzą, że Okręgowy Związek Kas Chorych niema nic do roboty, jak tylko wypłacanie pensji urzędnikom i swemu dyrektorowi, albowiem po to ten Związek, ich zdaniem, istnieje. Kaźmierczak i „Praca" także w tym wypadku łżą świadomie, albowiem ustęp II, art. 93 **ustawy** z dnia 19 maja 1920 r. jak i zatwierdzony przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej Statut Okręgowego Związku Kas Chorych, ustanawia wyraźnie **cały zakres działania** Okręgowego Związku, polecając mu między innemi: **specjalistyczne leczenie chorych, leczenie szpitalne, lustrację i kontrolę kasowości i administracji wszystkich Kas Chorych w Województwie Łódzkim, retaksację recept, leczenie sanatoryjne** i t. d. i t. d.

Te zadania i obowiązki nałożone na Okręgowy Związek Kas Chorych **przez Sejm i jego ustawę**, Okręgowy Związek Kas Chorych spełnia z całą sumiennością w miarę swoich sił i środków pieniężnych. A te środki wbrew kłamstwom i oszczerstwom Kaźmierczaka i „Pracy" wyglądają zupełnie inaczej, niż oni twierdzą.

Podczas, gdy Kaźmierczak okłamuje swoich przyjaciół partyjnych, że Kasa Chorych m. Łodzi płaci dziennie Związkowi 2 tys. złotych stwierdzić należy, że Kasa Chorych m. Łodzi **winna jest** za rok 1925 Związkowi Kas Chorych z tytułu tejże składki **blisko 120 tysięcy** złotych! Jest dowodem, że Kasa Chorych m. Łodzi tej składki Związkowi nietylko **nie zapłaciła** w wysokości 2 tys. zł. dziennie, ale że nie płaciła jej zupełnie i to nie dlatego, że nie chciał tego Kaźmierczak i N. P. R., ale z tej prostej przyczyny, że Kasa Chorych m. Łodzi jest w ciężkiej sytuacji pieniężnej. Wprawdzie Kasa Chorych m. Łodzi, wziąwszy pożyczkę z Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków we Lwowie w sumie zł. 75 tys., dała tę sumę Okręgowemu Związkowi Kas Chorych, ale pieniądze te nie poszły na cele wypłat pensji, ni na żadne inne wydatki administracyjne, **a leżą złożone w Banku Gospodarstwa Krajowego na kupno domu dla związku, na stworzenie w nim szpitala rozpoznawczego i na szpital dla położnic Kasy Chorych m. Łodzi.**

Wie o tem dobrze Kaźmierczak i „Praca", ale mimo to wolą kłamać i oszukiwać swoich własnych kolegów partyjnych, byleby tylko oczernic Okręgowy Związek Kas Chorych, byleby tylko ukryć prawdę i łowić ryby w mętnej wodzie.

W samym artykule pisze Kaźmierczak o tem, że Okręgowy Związek Kas Chorych w Łodzi zmuszał dzieci robotnicze w swoim „Domu Zdrowia" w Rabce do zbierania drzewa w lesie, że te dzieci morzył głodem, że im nie dawał kąpieli i t. d., i t. d. Jak poprzednie zarzuty Kaźmierczaka i „Pracy", tak samo i te zarzuty są wyssane z palca. W Rabce niema żadnego lasu. Prawda jest, że dzieci wysyłane do „Domu Zdrowia" Okręgowego Związku Kas Chorych w Rabce przyjeżdżały tam brudne i zawszone, ale winy za to nie ponosi Związek Kas Chorych, albowiem dzieci te wyjeżdżały do Rabki **z miejsc zamieszkania swoich rodziców**, a ci rodzice—robotnicy, jeszcze nie mogą się tak ubrać, ani wyekwipować tak po pańsku swoich dzieci, jak ubiera się Kaźmierczak i inni wodzowie N.P.R. W Rabce natomiast, jak i w „Domu Zdrowia" W Iwoniczu i w Zakopanem, Okręgowy Związek Kas Chorych dawał swoim pacjentom jaknajlepszą opiekę lekarską, doskonałą żywność, bieliznę, kąpiele, ochronę specjalnie zaangażowanych pielęgniarek, czyste i hygjeniczne mieszkania i t. d.

Ale Kaźmierczak kłamać musi i musi wprowadzać w błąd nawet swoich najbliższych ludzi partyjnych. Niech Kaźmierczakowi i „Pracy" służą te kłamstwa i oszczerstwa, niech im się w dalszym ciągu zdaje sie, że ich kłamstwa osiągają cel zamierzony, a ogół robotniczy naszego miasta sam sobie wyrobi zdanie o uczciwości enpeerowskich oszustów politycznych.

Niech wyjaśni Magistrat!

Ostatnio prasa miejscowa wspomina że w komisji dla sprawdzenia sprawy nadmiernego wzbogacenia się p. Bednarczyka zasiada p. radny Barczak (koło narodowe). To jest ten sam p. Barczak, który jako radny, wbrew etyce i paragrafom ustawy o organizacji władz samorządowych, wykonywał a może i wykonuje roboty dla magistratu, a m. wierci studnie, Wprawdzie do firmy Barczak „doczepiło" się nazwisko Kussak, i to się „doczepia", to „odczepia", jednak na energiczną interpelację radnego Szwajga w tej sprawie dotychczas magistrat nie był łaskaw udzielić informacji. My pamiętamy i czekamy!

J. Z.

MAGISTRACKIE „OSZCZĘDNOŚCI".

W okresie najcięższego przesilenia gospodarczego, kiedy około 150,000 ludzi w Łodzi żyje z zapomóg (40,000 rejestrowanych i ich rodziny) łódzki magistrat, zmarnowawszy miljony zł. na karygodną gospodarkę, wszedł na drogę cnoty oszczędnościowej. Na pierwszy ogień oszczędności poszły Wydział Opieki Społecznej i Zdrowotności. Dwa wydziały, które z natury swojej organizacji nie mogą przynosić dochodów. Są to wydziały chroniące zdrowie mieszkańców i spieszące z pomocą w potrzebie. Wydział Opieki Społecznej rozwinął zarządów poprzedniego magistratu ożywioną działalność. Należało dalej iść tą drogą jeżeli Opieka Społ. miała spełnić swoje zadanie. Rozbudowa na wszystkich polach, czyto opieka nad dzieckiem, matką, młodzieżą jest w Łodzi wprost nakazem. Takie centrum przemysłowe nie może być traktowane, jak mała prowincjonalna mieścina. Do Łodzi ściągają z całego województwa potrzebujący opieki, bo u siebie jej znaleść nie mogą.

Okres katastrofalnego bezrobocia nakłada na Wydział Opieki Społ. jeszcze większe obowiązki. Nędza wypędza ludzi na ulice, doprowadza do upadku. W takiej sytuacji budżet Wydz. Opieki Społecznej ulega redukcji. Komisje radzieckie z większością chjeńsko enpeerowską skreślają różne pozycje. Przy szkołach dla moralnie zaniedbanych dzieci są internaty. Dzieci wykolejone przez fatalne warunki życiowe, mogą pod specjalnem kierownictwem odzyskać równowagę moralną, inaczej stoczą się na dno upadku, obciążając budżet społeczny, jako więźniowie. Takie argumenty nie trafiają do przekonania obecnej rady miejskiej. Ich polityka obliczona na krótką metę nie kieruje się interesem publicznym. Interes kramiku partyjnego jest decydującym. Biura Wydziału Opieki Społ., są oblężone od wczesnego rana przez nieszczęśliwych interesantów. Rozgrywają się tragiczne sceny. Starcy, wyczerpani z głodu padają martwi, matki nie mogące umieścić w żłobku swoje dzieci, zażywają trucizny, albo zrozpaczone doprowadza się je do dzieciobójstwa.

Przed kilku dniami, młoda dziewczyna, zgłosiła się do biura Wydziału i błagała o umieszczenie dziecka. Kiedy spotkała ją kategoryczna odmowa, napiła się na schodach sublimatu. Pogotowie zabrało matkę i dziecko.

Jedyny żłobek stale jest przepełniony. Jednak w wypadkach zupełnie wyjątkowych można umieścić kilkoro dzieci a nie doprowadzać nieszczęśliwych kobiet do ostatecznej rozpaczy albo do zbrodni.

Uchwałę delegacji Wydz. Opieki Społ., o otwarciu jeszcze jednego żłobka rzucono do kosza. Na automobil dla prezesa Rady Miejskiej znalazły się pieniądze, na urządzanie salonów także, ale dla ulżenia nędzy najnieszczęśliwszych niema ani grosza. Tak się przedstawia gospodarka obecnej większości w Radzie Miejskiej i Magistracie,

Jak się przedstawia sprawa „paktu" między P. P. S. a endekami.

Dzienniki warszawskie i krakowskie podały wczoraj, że na konferencji u marszałka Rataja była mowa o pakcie między PPS a klubem endeckim, który to pakt miał p. Witos nazwać „drugim paktem lanckorońskim". Wedle zasiągniętych

przez Waszego korespondenta w klubie PPS informacyj, sprawa przedstawia się następująco:

Niema mowy o żadnej umowie. Dokument, o którym wspominał Głąbiński, była to korespondencja między PPS a ZLN w sprawie programu gospodarczego, któryby się mógł stać podstawą dla rządu. Korespondencja ta ograniczyła się do:

1) listu PPS do ZLN, wszczynającego pertraktacje w tej sprawie;

2) listu ZLN do PPS z odpowiedzią i propozycjami, na który to list i propozycje PPS już nie dała odpowiedzi.

Niesłychany wybryk min. oświaty p. St. Grabskiego.

Po śmierci Żeromskiego zjawiła się u premjera Skrzyńskiego delegacja Związku Literatów w osobach: Sieroszewskiego, Kaden - Bandrowskiego i Staffa z prośbą o interwencję w sprawie urządzenia pogrzebu Stefana Żeromskiego przez Państwo. Delegacja była poprzednio w tej sprawie u min. oświaty, p. St. Grabskiego, który oświadczył *rzecz wprost niebywałą*, że pogrzebu St. Żeromskiego nie może urządzać Państwo, *gdyż Żeromski był... kalwinem* i w stosunku do niektórych jego książek opinja „społeczeństwa" jest podzielona.

P. St. Grabski oświadczył „łaskawie", że Państwo może zapłacić firmie pogrzebowej koszta pogrzebu.

To bezprzykładne stanowisko Ministra „Oświaty" wobec największego Pisarza Polski nie zostało oczywiście podzielone przez Rząd, który wbrew opinji tak już bardzo skompromitowanego ministra „oświaty" *uchwalił pochować Stefana Żeromskiego na koszt Państwa.*

Echa krwawego wiecu na Górnym Rynku.

Sprawa prasowa „Łodzianina" w Sądzie Okręgowym Red. odp. tow. Nowakowski Al. skazany na 3 miesiące więzienia.

W dniu 26 b. m. zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym red. odp. „Łodzianina", oskarżony za wydrukowanie w numerze z dnia 21 lipca 1923 r. „Łodzianina" artykułu p. t. „Strajk 120 tysięcy włókniarzy we krwi i krwawe echa". Przypominamy, że podczas strajku tego padła salwa, i z tłumu został jeden zabity, a trzech rannych.

Sąd skazał tow. Nowakowskiego na 3 miesiące więzienia, naznaczają kaucję w wysokości 200 zł.

Obrońca tow. Nowakowskiego mec. tow. Kempner złożył apelację.

Szczegóły tego nader ciekawego procesu podamy w następnym numerze „Łodzianina.

P. K. O. bez końca.

Gdy poświęcono gmach przy ulicy Jasnej róg Świętokrzyskiej w 1923 r. to dyrekcja i prezydjum otrzymały potrójne pobory, urzędnikom też coś kapnęło i to nie wszystkim, razem wyoano z górą 325,000 zł. Na „iajeczko" tegoż roku asygnowano 310,000 zł. Na „rybkę" 350,000 a przed tem na „zimowe ubranko" 210,000 zł. Razem rozdano bagatelę, bo tylko 1,195,000 zł.

Awanse bilansowe za rok 1923 to istne orgje „prywaty". Wydano 60 miljardów mkp. P. „minister" Linde otrzymał 6 miljardów, p. Żelechowski 4 miljardy, a inni od 1 do 2 miljardów na „główkę" Nawet p. Dzierżanowski, który roku 1923 w P. K. O. nie pracował, otrzymał bilansowe!!!

Prawdę mówiąc, dla p. S. Dzierżanowskiego stworzono synekurkę, bo przedtem te funkcje pełnił p. Krasicki.

Gdy w roku 1924 bilans P. K. O. „na brudno" wykazał 1,000,000 zł. deficytu i bilansowego nie można było wypłacić, iużyto dowcipnego sposobu: „Orły" otrzymały remuneracje w papierach wartościowych...

Apelnjemy do Premjera p. Skrzyńskiego i do naszych ministrów w gabinecie, aby nie pozwolili sprawy niesłychanych nadużyć w P. K. O. zatuszować. Winni powinni być ukarani z całą surowością prawa.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Międzynarodowy ruch oświatowy i TUR.

Współczesny międzynarodowy ruch robotniczy działa i walczy o wyzwolenie Pracy z niewoli kapitału na czterech polach. Formami tej walki są: akcja polityczna, zawodowa, współdzielcza i oświatowa.

Oświatowa praca wśród klasy robotniczej jest tak dawna — jak dawne są trzy pierwsze czynniki międzynarodowego ruchu robotniczego. Ale do ostatnich lat nie była to akcja skoordynowana, nie była ujęta w formy dyrektyw międzynarodowych.

Dopiero w sierpniu 1922-go roku w Brukseli odbywa się Pierwsza Międzynarodowa Robotn. Konferencja Oświatowa, na której około 30 delegatów z 12 krajów rzuca myśl stworzenia Międzynarodowego Biura Oświatowego, które miałoby za zadanie opracować plan systematycznej akcji oświatowej przy międzynarodówce zawodowej.

Międzynarodówka Oswiatowa ma na celu przy zachowaniu i uwzględnianiu odrębności warunków narodowych poszczególnych krajów co do form, rozwijania pracy — dawać ogólne dyrektywy, dzielić się doświadczeniem wysoko postawionych uczelni robotniczych, gromadzić materjały statystyczne, przeprowadzić ankiety, ale także ułatwiać prowadzenie roboty wśród trudnych warunków ekonomicznych czy politycznych różnych krajów, a zarazem przez zjazdy, szkoły wakacyjne, Międzynarodowe Uniwersytety Robotn. bezpośrednio zapoznawać się z różnemi przejawami robotn. ruchu międzynarodowego. a przez wymianę profesorów i uczniów, przez obcowanie krótsze czy dłuższe pielęgnowanie i tworzenie atmosfery i ducha Międzynarodowej Solidarności i Braterstwa.

Jednym z tych czynników sa urządzane od 2 lat Międzynarodowe Szkoły Wakacyjne, odbyte n. p. w Schönbrun pod Wiedniem, w Oxfordzie w Anglji, w Pradze czeskiej i w Brunświku w Szwecji. Dwa tygodnie wspólnego współżycia, słuchania odczytów, wspólnych wycieczek zbliża uczestników z kilkunastu krajów, zapoznaje ich z różnemi formami i przejawami walki klasowej, pracy oświatowej, a zarazem poglądowo na wycieczkach uczy na wzorach ruchu rob. w kraju, w którym się szkoła odbywa, o postępach zwycięskiej Pracy.

Centralna nasza Organizacja Oświatowa — Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR), którego II zjazd odbył się ubiegłej niedzieli w Krakowie, — jest od zjazdu w Oxfordzie członkiem Robot. Międzynarodówki Oświatowej. Nasi przedstawiciele na zjazdach i w Międzyn. Szkołach Wakacyjnych obok reprezentowania szeregów kształcących się polskich robotników, informują towarzyszy z różnych krajów o całokształcie naszego ruchu robotniczego, mówią o formach naszych walk i wysiłków, o postępie i sukcesach, a ze skarbca doświadczeń towarzyszy zagranicznych wnoszą z uwzględnieniem swoistych warunków wiele entuzjazmu, praktycznych wskazań i wzorów.

W wielkiej rodzinie robotn. oświatowców jesteśmy pełnoprawnymi członkami, my już informujemy o tem co się u nas w domu dzieje, a nie jak dawniej bywało, byliśmy przez rozbijaczy — jedynie oskarżani.

Wycieczki zagraniczne, urządzane przez rob. oświatowe organizacje, zbliżają również do siebie międzyn. ruch robotniczy, uczą wiele i stają się bodźcem do wytężonej akcji u siebie w domu.

Nasza pierwsza wycieczka zagraniczna TUR-a na Śląsk Czeski, do Pragi i do Wiednia — dała uczestnikom i organizacji b. wiele. Planowana wycieczka najbliższa t. j. druga wycieczka zagraniczna TUR do Danji i do Szwecji zbliży i zapozna naszych towarzyszy działaczy oświatowców z wielkim dorobkiem robotniczych organizacji skandynawskich. — Rezultaty pracy towarzyszy duńskich i szwedzkich potwierdzają już wielką zasadę, że nowoczesny ruch robotniczy socjalistyczny, zawodowy, współdzielczy — owiany systematyczną, głęboko ujętą pracą oświatową — prowadzi do zwycięstwa Pracy nad wyzyskiem, Wyzwolonej Myśli nad wstecznictwem, Światła nad ciemnotą! A do silnych światłych należy — przyszłość!

Komunikat.

Sąd Koleżeński Oddziału V-go „Wólka" na swem posiedzeniu w dniu 10-XI r. b. postanowił:

a) **Olejniczaka Józefa** syna **Ignacego**, urodzonego 1880 roku (robotnika firmy „H. Maliniak i H. Weiss") Nr. książeczki 54,550 zaś **Oddziału 2764**, **skreślić z listy członków** i decyzję swą ogłosić w „Łodzianinie" i „Włókniarzu" za przestępstwo z § 49 statutu związku;

b) **Borsztejna F.**, (robotnika firmy „Gerszowski i S-ka") **zawiesić w prawach członkowskich na przeciąg pół roku** i decyzję swą ogłosić w „Łodzianinie" i „Włókniarzu" za przestępstwo z § 49 statutu związku.

Łódź, d. 24-XI 25 r.

Sąd Koleżeński
Z. Z. R. i R. P. Wł.
w Polsce
Oddział w Łodzi
Nr. 5 „Wólka".

Z życia Partji.

Rada Naczelna P.P.S.

W niedzielę 29 listopada o godz. 10 rano w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się przedkongresowe posiedzenie Rady Naczenej z następującym porządkiem dziennym: a) Sytuacja polityczna, b) Kongres Partyjny, c) Wolne wnioski.

C. K. W. P. P. S.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, 29 listopada r. b. w lokalu przy ul. Juljusza 28 o godz. 7 w. zebranie dyskusyjne.

Towarzysze, stawcie się licznie!

W sobotę, 5 grudnia r. b. odczyt naukowy.

Zarząd Koła młodzieży T. U. R. przy dz. Lewej (Juljusza 28) wzywa młodzież do zapisywania się w szeregi socjalistyczne. Zapisy w piątki od 7-9 w. w lokalu Juljusza 28.

Dzielnica Górna.

Komitet dzielnicy Górnej zawiadamia o konferencji dzielnicowej która się odbędzie w niedzielę t. j. dnia 29 b. m. o godz. 9 min. 30 przed południem.

Wstęp na konferencje za okazaniem legitymacji. Sprawozdanie z konferencji międzydzielnicowej zda tow. Zięba.

Komitet.

Dzielnica Czerwona.

W niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 10 i pół rano, w lokalu dzielnicowym, Wólczańska 196, odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków P. P. S.

Referat polityczny wygłosi tow. Trzebiński.

O liczne i punktualne przybycie prosi

Komitet.

Dzielnica Zielona.

W niedzielę dnia 29-XI r. b. o g 10-ej rano w lokalu przy ul. No wo Targowej 21, odbędzie się masówka.

Referent tow. E. Ajnenkiel. Sprawy ważne, o liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

Podziękowanie.

Komitet dzielnicy Bałuty P. P. S. składa serdeczne podziękowania tow. B. Chudzikowi, za ofiarowane 21 tomów cennych książek dla bibljoteki bałuckiej

Komitet

Z Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka.

Wpłynęło na Kolonje Letnie dla dzieci „Ognisk" na listy składkowe Nr. 44 — zł. 40, Nr. 6 — zł. 25, Nr. 22 — zł. 25, Nr. 13 — zł. 37.50 gr.

W czwartek dn. 3-go grudnia r. b. o g. 6-tej w. w lokalu Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka (ul. Kilińskiego Nr. 49, parter prawa strona) odbędzie się zebranie Zarządu Rob. Wydz. Wych. Dziecka łącznie z Wydziałem Kobiecym P. P. S. Sprawy b. ważne. Prosimy o pewne i punktualne przybycie.

Przewodnicząca:
(—) Kłuszyńska

Z życia T. U. R.

Akademia żałobna T. U. R. ku czci St. Żeromskiego.

W środę, 2 grudnia r b. o godz. 8 m. 15 odbędzie się w sali Filharmonji Akademja Żałobna ku czci Żeromskiego. Przemawiać będą: prezes T. U. R. tow. Dr. H. Kłuszyński, sen. tow. Dr. Kopciński i sen. tow. Posner. W części artystycznej wezmą udział: art. Teatru Miejskiego p. Kochanowicz, art. Teatru Popularnego tow. Zawieyski, dyr. Ryder i inni. Bilety w cenie od zł. 2 do gr. 30 nabyć można codziennie w sekretarjacie T. U. R. Piotrkowska 83 od g. 5 — 8 w.

Akademja T. U. R.

W niedzielę, 29 listopada r. b. o g. 4 pp. w sali „Widzewskiej Manufaktury" Rokicińska 81-3 odbędzie się wieczornica ludowa T. U. R. W akademji wezmą udział: 1) Inż. Kuliczkowski — Zagajenie. 2) Dr. Pik — odczyt na t. „Praca zawodowa a długość życia". 3. M. Ejbuszycówna — Deklamacja. 4. Z. Frydman — Fortepian. 5. Chór T. U. R.

Wejście gr. 50. Bilety nabywać można przy wejściu na salę od g. 3 pp.

Uczelnia Robotnicza.

1 grudnia rb otwarta będzie Uczelnia Robotnicza T. U. R. w zakresie 6 klas z kursem języków nowożytnych (niemiecki, francuski, angielski). Opłata minimalna. Zapisy w sekretarjacie T.U.R. Piotrkowska 83, w środy od 5—7 wiecz. u tow. Moskiewiczówny.

Bezrobotni zwolnieni z wszelkich opłat.

Odczyty T. U. R.

dla wszystkich:

Piątek 27-XI g. 6 w.	Okr. Kom. Zw. Zaw. Narutowicza 50, tow. Dr. Kłuszyński na t. „Nowe drogi w rozwoju socjalizmu".
g. 7 w.	Dzielnica Prawa ul. Kopernika 45 tow. Moskiewiczówna na t. „Bogactwa Polski" z przezroczami.
Sobota 28-XI g. 7 w.	Dzielnica Widzew ul. Rokicińska 54 tow. Hartman na t. „Historja czartyzmu".
Piątek 4-XII g. 6 w.	Okr. Kom. Zw. Zaw. Narutowicza 50 Dr. Pik na t. „Praca zawodowa a długość życia".
g. 7 w.	Dzielnica Prawa ul. Kopernika 45, tow. Moskiewiczówna na t. „Polska współczesna" z przezroczami.

Kwesta T. U. R.

W dniu 6 grudnia rb. odbędzie się kwesta T. U. R. na cele oświatowe.

Obowiązkiem każdej towarzyszki i towarzysza jest zgłosić się z pomocą natychmiast do sekretarjatu T. U. R. Piotrkowska 83 codziennie od 5 — 7 w.

Zarząd T. U. R. zawiadamia:

29 listopada r. b. o godz. 4 pp. w sali przy ul. Rokicińskiej 81-3 odbędzie się wieczornica ludowa;

5 grudnia r. b. odbędzie się kwesta na cele oświatowe T. U. R.

8 grudnia r. b. przyjedzie do Łodzi wycieczka Warsz. Oddz. T. U. R. i gościć będzie 2 dni.

W połowie stycznia 1926 r. T.U.R. organizuje w Sali Filharmonji Akademję ku uczczeniu 100-lecia śmierci księdza radykała Staszica z udziałem tow. posła Czapińskiego.

Koła samokształceniowe.

Dzielnice, które dotychczas nie przysłały swych delegatów w sprawie organizacji kół samokształceniowych dzielnicowych, wzywa się o wydelegowanie swych przedstawicieli na ostatnie organizacyjne posiedzenie w czwartek 3.XII r. b. do lokalu T. U. R. Piotrkowska 83. Zgłoszenie przyjmuje tow. Hartman.

Dotychczas zgłosiły się tylko 4 dzielnice. Koło samokształceniowe miało na celu przygotowanie samodzielnych uczestników opracowania referatów.

Odczyty naukowe.

Odczyty naukowe T. U. R. odbywać się będę w dzielnicach partyjnych, związkach zawodowych, salach fabrycznych.

W sprawie odczytów należy się zgłaszać do sekretarjatu T. U. R. Piotrkowska 83, w poniedziałki od 6-7 m 30 do tow. Urbacha.

Listy do Redakcji.

SPROSTOWANIE.

Wobec ukazania się w No. 46 „Łodzianina“ anonimowego artykułu p. t. „Straszne bagno w Magistracie Łódzkim“, w którym czynione są zarzuty przeciwko gospodarce w wydziale Budownictwa, — Oddział Prasowy Magistratu upoważniony został do udzielenia następujących wyjaśnień:

Na oburzenie „Łodzianina“, iż Wydział Budownictwa handluje „ Z żydami“ wyjaśniamy, iż z chwilą, gdy roboty oddawane są przez publiczną konkurencję, Magistrat szanując równouprawnienie obywateli — nie może jakby widać sobie tego życzył „Łodzianin“ nie uwzględnić tańszej oferty przedsiębiorcy żyda — na tej podstawie utrzymał się przy niektórych robotach brukurskich przedsiębiorca L. Kassman.

Kierując się takiemi samemi motywami przy dostawie kostki drzewnej, utrzymał się przy nieograniczonej konkurencji dostawca także żyd M. Jakubowicz, jako najtańszy. Zauważyć należy, iż twierdzenie, jakoby firma Jakubowicz zerwała bruk na ul. Ewangielickiej i nowy zakładała — jest niezgodna z prawdą, albowiem przebrukowanie ul. Ewangielickiej zostało dokonane przez Wytwórnię brukarsko betoniarską K. Sillera.

Dodać należy odnośnie zapytania r. Bialera na posiedzeniu Rady Miejskiej i odpowiedzi ławnika inż. K. Folkierskiego, iż stary bruk na ul. Ewangielickiej istniał od lat 13-tu (t. j. od początku zabrukowania tej ulicy) tak, iż przy rozbiórce — jak się okazało — grubość niektórych kostek dochodziła zaledwie 4 cm.. Tą czynością starej kostki, która nadawała się jeszcze do użytku, zabrukowano wylot ulicy Ewangielickiej na skrzyżowaniu z ul. Piotrkowską.

Co się tyczy dostawcy kamienia polnego p. Perlińskiego — otrzymywał on również zamówienia li-tylko na podstawie konkurencji, a że p. Perliński był również dostawcą Spółdzielni „Kamień“, jest to sprawa tych dwóch kontrahentów, a nie Magistratu, jak również nie jest rzeczą Magistratu wglądnąć w to, czy p. Perliński „nabił w butelkę“ p. Fiszla Szlamę, Rubinsteina czy nie. Nie pozostawał on bowiem w stosunkach handlowych z Magistratem. Co się tyczy Wytwórni Chrześciańskiej „Kamień“, otrzymała ona w drodze konkurencji na tych samych prawach, na jakich otrzymały roboty Wytwórnia Brukarsko-Betoniarska p. K. Millera, iż i Związek Zawodowy Brukarzy, Betoniarzy i robotników ziemnych, na czele którego stoją pp. Łatkowski i Misiak, którzy aczkolwiek byli wówczas urzędnikami miejskimi, za czasów porzedniego Magistratu, zarządzając Wytwórnią „Brukarz“, pozostawali w stosunkach handlowych z Zarządem Miejskim, czego nie można bezwarunkowo powiedzieć o obecnych funkcjonarjuszach miejskich — Wesołowskim, Węzowskim i Klecku, jak to niezgodnie z prawdą zarzuca „Łodzianin“.

Zaznaczyć musimy, że Spółdzielnia „Kamień“ została narazie traktowana z innemi przedsiębiorcami i tak jak tym innym, gdy się okazała potrzeba, przerwano jej roboty celem usunięcia spostrzeżonych przez nadzór niedokładności po usunięciu których dopiero powolono jej na kontynuowanie robót.

A może dowodem u przywile owaria' Chrześcjańskiej Wytwórni przez Magistrat będzie fakt, iż rachunki tejże Spółdzielni tak jak i innych przedsiębiorców zalegają także w kasie miejskiej. Dla dalszego sprostowania zaznaczamy, że Wytwórnia Chrześjcańska nie otrzyma robót na sumę zł. 30, 000, —jak podaje „Łodzianin“, lecz tylko na sumę zł. 18, 275. 30.

Dla zaspokojenia antysemityzmu „Łodzianina“ zaznaczamy, iż dostawcami materjałów i robót brukarskich byli tylko z żydów wyżej wymienieni pp. Kassman i Jakubowicz.

Na zakończenie dodać należy, że sprawę przeciwko redakcji „Łodzianina“ Magistrat m. Łodzi skierował do Urzędu Prokuratorskiego.

Warszawa, dn. 15 listopada 1925.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 30 września r. b. w № 267 „Kurjera Łódzkiego“ pojawił się artykuł p. t. „Uszczęśliwiacze narodu“, w którym niejaki p. E. B. w oszczerczy sposób przekręcił to, co mówiłem na wykładzie w dniu 20-m września r. b. Wówczas zwróciłem się do „Kurjera Łódzkiego“ z prośbą o sprostowanie, lecz „Kurjer Łódzki“ hołduje widocznie zasadzie „cel uświęca środki“, przeto sprostowania nie pomieścił. Nie mając możności sprostować kłamstwa p. E. B., uprzejmie proszę Pana Redaktora w imię prawdy, która jest dławiona, o łaskawe umieszczenie w swoim poczytnem Piśmie niniejszego sprostowania.

„Wobec artykułu pomieszczonego w № 267 „Kurjera Łódzkiego“ z dnia 30 września 1925 r. pod tytułem „Uszczęśliwiacze narodu“, proszę o przyjęcie i pomieszczenie, na mocy ustaw prasowych, poniższego wyjaśnienia:

„Nie jest prawdą, że w wykładzie, wygłoszonym w dniu 20 września r. b. występowałem przeciw składania przysięgi w wojsku, natomiast prawdą, że za krytykowałem naukę obecnego chrześcijaństwa o nieśmiertelności duszy.

„Nie jest prawdą, że twierdziłem, iż nie należy się zbroić, natomiast jest prawdą, że twierdziłem, iż chrześcijanie nie powinni w obronie wiary swej torturować i mordować się, jak to było w wiekach średnich.

„Nie jest prawdą, by żołnierze pod wpływem badaczy nie chcieli składać przysięgi i służyć w wojsku, nas jest niewielu i wpływu pod tym względem nie mamy żadnego, że badacze służą w wojsku i na nikogo i nigdzie takiego wpływu nie wywierają.

„Nie jest prawdą bym stwierdził, że kościół ma trzech bogów“, natomiast prawdą jest, że twierdziłem powołując się na „Historję kościoła katolickiego, księdza Romana Archutowskiego“ str. 3-8, że dogmat otrójcy ustanowiony został w roku 325.

„Nie jest prawdą, bym wyszydzał cuda w życiu św. Antoniego natomiast jest prawdą że cytowałem z miesięcznika „Posłaniec św. Antoniego z Padwy“ Nr. 2 z lutego 1914 roku wydawnictwa klasztoru Braci Mniejszych w Lwowie następującą rzecz: „Staniątki-Zachorowała nam ciężko jałoszka, wszelkie nasze zabiegi okazały się bezskuteczne. Udałam się w tem utrapieniu do św. Antoniego. Założyłyśmy cielęciu na szyję brew św. Antoniego, dawałyśmy mu pić wodę, w której były umoczone listki poświęconej lilji i za pomocą tych środków jałówka wyzdrowiała. Za tę łaskę dziękujemy publicznie św. Cudotwórcy i polecamy się nadal jego opiece Ss. Służebniczki N. P. M.

Krytykując niesumienne zaciemnianie mas chłopskich, które zamiast iść w takich razach do weterynarza, jak to wskaże państwowe nakazują, posyłają ich z prośbami do św. Antoniego.

„Nie jest prawdą, byśmy otrzymywali pieniądze od żydów, natomiast jest prawdą, że polegami sami na sobie i jesteśmy finansowo tak biedni, ze nawet najmniejszej gazety, jako organu swego w Polsce nie mamy.

„Nie jest prawdą, by nie było policji na naszem zebraniu, natomiast prawdą jest, że p. E. B. i jego kompanja za awanturnicze zachowanie się zostali przez policję aresztowani.

„Nie jest prawdą, by dopiero teraz, gdy nam nic nie grozi, przyjechaliśmy do Polski i że baliśmy się być przedtem ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo, natomiast prawdą jest, że od wczesnej młodości pracowałem w organizacjach niepodległościowych, że odpokutowałem za to kilkuletnim więzieniem, kajdanami i Syberją, skąd uciekłem do Stanów Zjednoczonych. I jak wówczas występowałem przeciw jarzmu i nieprawości fizycznej, tak dziś występuje przeciw jarzmu i nieprawości duchowej“.

Dziękując Szan. Panu Redaktorowi za grzeczność, pozostaję

z poważaniem

Czesław Kasprzykowski.

Przewodniczący: Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego

Warszawa, ul. Nowogrodzka 22.

Wypełnij swój obowiązek Towarzyszu!

Odrzuć zniechęcenie precz! agituj zawsze i wszędzie usilnie i

pozyskaj nowych członków partji i nowych abonentów „Łodzianina“!

Nasza wspólna, wielka Sprawa żąda tego od Ciebie!

Ceny ogłoszeń: Cena ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra. **Miejscowe:** Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowy 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4 łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Druk. J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.